Nr. 9. Kraków, Piątek 9 Stycznia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr, rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 30 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Szkoła realna, a Wydział rolniczy.

Przed kilkoma dniami podaliśmy wiadomość o postanowieniu p. ministra oświaty, według którego maturzyści szkół realnych, nie będą mogli na Wydziale rolniczym korzystać z praw zwyczajnym uczniom przysługujących. Pomimo przedstawień stron interesowanych, poparcia senatu akademickiego, zostało wszystko po dawnemu, według programu pierwotnego.

Niepodobna utaić, że postanowienie to jest dla wszystkich dotkliwe. Wydział rolniczy traci wiele na swej misji, nie mogąc do spełnienia swych zadań przygarnąć wszystkiej, do korzystania z nauk przysposobionej młodzieży. Młodzież ukształcona w szkole realnej, znajduje zaporę na jednej z dróg swego życia, na którą wstąpić usiłowała, a kraj i rolnictwo tracą sposobność pozyskania wielu wybornych agronomów.

Nie rozumiemy, jakie zasadnicze powody, dydaktyczno-pedagogicznej, lub scientyficznej natury znaleźć mógł p. minister, że tak rozporządził. Wszak uczeń szkoły realnej niezawodnie scientyficznie właściwiej jest do korzystania z wykładów na rolniczym wydziale przysposobiony od ucznia gimnazjalnego, umiejąc chemję, geometrję wykreślną, znając rysunek, mając dokładniejsze wiadomości w historji naturalnej. Nie potrzeba zapewne dowodzić, że te przedmioty scientyficznie przydatniejsze, jako podkład do studjów agronomicznych, od nauk filologicznych. Co do ukształcenia umysłowego, toć szkoły realne i gimnazja na równi stoją, mając na celu dać młodzieży ogólne, średnie wykształcenie. Czyżby znajomość łaciny i greki miała posiadać tyle dystynkcji, że bez niej już ani rolnikiem być nie można? Czyżby filologja dziś jeszcze poczytywaną była za taki silny specyfik umysłowy, bez którego ukształcenia ogólnego, za podkład do nauk rolnictwa służącego, pomyślećby sobie nie było można?

Nie mamy zamiaru ani wprost, ani ubocznie wymierzać przy tej sposobności cięcia na filologję, ale też nie możemy przyznać jej wyłącznego, wszechwładnego mandatu i monopolu na tworzenie, czy mianowanie ludzi ukształconych, gdyż w takim razie ukończonych techników z jakiegokolwiek politechnicznego wydziału, do inteligencji prawdziwej zaliczyćbyśmy nie mogli.

Ale nie pora spierać się o te szkolnicze wyobrażenia. Idzie tu o coś innego. Szkoła realna ma u nas odmienne, niż w przemysłowych krajach znaczenie i przeznaczenie. Tam jest mostem, przez który młodzież wkracza do handlu, do fabryk, do zajęć wogóle przemysłowych, udając się w znacznej części po maturze, do akademij handlowych. U nas nie ma tak powabnych horyzontów w handlu i przemyśle; akademji handlowej nie mamy; młodzież udająca się do szkół realnych składa się z trzech kategorji Koło 50% wstępujących, rozprasza się po ukończeniu kilku klas niższych po warsztatach i handlach, a owa reszta dobija się nauki w klasach wyższych, z czego znowu rozprasza się pewien procent w szeregach wojskowych i różnych zawodach praktycznych. Do matury siada zaledwie 25 proc. do I. klasy wstępujących. Z tych znowu co najmniej część trzecia pragnie poświęcić się rolnictwu, bo czeka na nią ziemia ojcowska. Są to synowie właścicieli dóbr ziemskich. Dotąd działo się, że jeździli po naukę do Wiednia (Bodencultur), do Belgji, do Niemiec itd. Co roku ze wszystkich szkół realnych w kraju, zbiera się około 20—a może i więcej. Ten to materjał skupił się zaraz na Wydziale rolniczym w Krakowie, skoro tylko powstał, ale zamknięto mu wrota. Czy to z pożytkiem dla idei wydziału rolniczego, czy zgodne z odmiennemi u nas właściwościami kraju? Czy zgodne wreszcie z zamiarami tych, co się o kreację tego wydziału ubiegali?

Zarzutu p. ministrowi czynić nie mamy zamiaru, ale z całą otuchą wyrazić musimy nadzieję, a nawet przekonanie, że postanowienie pana ministra okaże się zapewne tymczasowem.

Z KRAJU

Ankieta szkolna.

W dniach 30 i 31 grudnia r. z. obradowała w c. k. Radzie szkolnej krajowej ankieta, której zadaniem było ułożenie stanowczego planu lekcyjnego dla nauki języka niemieckiego w wyższych klasach szkół średnich, tudzież obmyślenie środków ku podniesieniu tej nauki w ogóle.

W obradach, którym przewodniczył wiceprezydent c. k. Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, a referował c. k. krajowy inspektor szkół dr. German, brali udział oprócz członków Rady szkolnej, dr. Samolewicza, dr. Lewickiego i dr. Zajączkowskiego, pp.: dr Ryszard Werner, profesor Uniwersytetu lwowskiego, dr. Wilhelm Creizenach, profesor Uniwersytetu krakowskiego, Edward Hamerski, dyrektor c. k. gimnazjum II. we Lwowie, dr. Karol Petelenz, dyrektor c. k. gimnazjum w Stryju, dr Albert Zi per i Józef Czernecki, profesorowie c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, dr. Emil Kalitowski, profesor c. k. gimnazjum akademickiego we Lwowie i Mieczysław Zaleski, profesor c. k. szkoły realnej w Krakowie.

Materjał naukowy dla niższych szkół średnich został już przed kilku laty przez ankiety, w tym celu zwoływane, ustalony i ściśle rozgraniczony; z polecenia krajowej Rady szkolnej wypracowano też szczegółową instrukcję do nauki języka niemieckiego w tych klasach i przedłożono ją wraz z planem lekcyjnym P. Ministrowi wyznań i oświecenia; książki w duchu tej instrukcji ułożone przez dr. Germana i dr. Petelenza, są już prawie we wszystkich szkołach średnich używane w klasie I, II i III, a w bieżącym roku pojawi się tom IV przeznaczony na klasę IV, a wyszła także już gramatyka języka niemieckiego dr. Petelenza, zastosowana do instrukcji. W ten sposób znaczna część pracy około podniesienia i ujednostajnienia nauki tego języka jest już dokonana, a metoda, której w powyższych książkach użyto, wydaje wcale dobre rezultaty.

Było tedy zadaniem ankiety rozdzielić stosownie dalszy materjał naukowy na klasy wyższe w ten sposób, by opierając się na planie lekcyjnym dla klas niższych, doprowadzić naukę w szkołach średnich do tej wysokości, jakiej wymagają przepisy normujące wymagania przy egzaminie dojrzałości. Dotychczas trzymano się zwykle planu lekcyjnego dla języka niemieckiego obowiązującego w gimnazjach, w których ten język jest językiem wykładowym; — wobec innego przygotowania młodzieży naszej okazywała się jednak zbyt wielka różnica między planem naukowym a faktycznym stanem rzeczy, brak też było stosownych dla naszej młodzieży podręczników, któreby wyczerpywały w należyty sposób materjał naukowy z właściwem na nasze stosunki ograniczeniem. Posługiwano się przeważnie książkami pisanemi dla młodzieży niemieckiej, zwykle za trudnemi lub niezawierającemi dość zajmującego dla naszych uczniów materjału; wiadomo zaś, że jednym z najważniejszych środków do nauczania obcego języka jest podawanie zajmującej lektury, by treść pobudzała do chętnego pokonywania trudności formy. Rezultat osiągany w naszych szkołach był więc bardzo nierówny, bo zależał prawie wyłącznie od dobrej woli i stosownej metody nauczyciela; w całości był on mniejszym, aniżeli po nakładzie czasu i pracy można się było spodziewać.

Obecnie ułożyła ankieta następujący plan lekcyjny dla klas wyższych: W kl. V ma się utrwalić i pogłębić wiedzę gramatyczną uczniów pozyskaną w klasach niższych, a ma się to odbywać przy sposobności tłómaczenia tekstu polskiego z rozmaitych książek szkolnych, na co przeznaczono osobne godziny. Nadto mają uczniowie ćwiczyć się w płynnej a obmyślonej reprodukcji dłuższych ustępów niemieckich, stanowiących ile możności całość. W kl. VI mają uczniowie powtórzyć po niemiecku naukę stylistyki i poetyki, której uczyli się w kl. V w języku polskim na podstawie wypisów prof. Próchnickiego; przytem należy naukę tę rozszerzyć stosownie do potrzeb literatury niemieckiej. Obszerna lektura ma podać uczniom wzorowe przykłady stylu i rozmaitych gałęzi piśmiennictwa. W kl. VII i VIII mają uczniowie zapoznać się z historją piśmiennictwa niemieckiego na podstawie lektury arcydzieł, przyczem ma się rzecz o dawniejszych epokach literatury ograniczyć do ogólnych poglądów, a szczególnie uwzględni się epokę klasyczną i czasy nowsze

W szkołach realnych plan powyższy ma uledz tej modyfikacji, iż na klasę V przypaść ma plan nauki przepisany dla kl. V i VI w gimnazjach ze stosownem ograniczeniem, na kl. VI i VII szkół realnych przypadnie w całości plan kl. VII i VIII gimnazjów.

Naukę szkolną ma uzupełniać i utrwalić obowiązkowa lektura domowa, z której uczniowie mają zdawać nauczycielowi sprawę ustnie lub pisemnie; ankieta ułożyła wykaz dzieł, które w stosownem opracowaniu mają tworzyć przedmiot tej lektury.

Oprócz powyższego planu podała ankieta także szereg bardzo cennych uwag szczegółowych, które zużytkuje się po części w instrukcji dla nauczycieli, a po części posłużą one jako ważne wskazówki przy układaniu podręczników.

Na wypadek, gdyby było możebnem pomnożenie liczby godzin języka niemieckiego w klasach wyższych, oświadczyła się ankieta zgodnie na użycie uzyskanego w ten sposób czasu ku ćwiczeniu uczniów w praktycznem użyciu języka tego w piśmie.

Wyniki obrad ankiety przedłożone będą Radzie szkolnej krajowej.

Sprawa projektowanego urządzenia kursów nauki górnictwa i przemysłu naftowego przy lwowskiej Szkole politechnicznej, których domagał się Sejm w rezolucjach, wystosowanych do c. k. rządu, weszła na najlepszą drogę i jest bliską urzeczywistnienia.

Rektorat lwowskiej Szkoły politechnicznej przedstawił c. k. ministerstwu oświaty potrzebę zaprowadzenia wykładów nadobowiązkowych:

a) o górnictwie naftowem, z wyłączeniem głębokich wierceń, w 3 godzinach tygodniowo, w jednem półroczu;

b) o głębokich wierceniach, w 2 godzinach tygodniowo, w jednem półroczu;

c) o technologji chemicznej produktów naftowych, w 3 godzinach tygodniowo.

Zarazem przedstawił rektorat wniosek, by dla przedmiotów pod a) i b) wymienionych, ustanowić docenta, proponując na tę posadę inżyniera górniczego Wydziału krajowego, p. Leona Syroczyńskiego; dla przedmiotu zaś pod c) p. Romana Załozieckiego.

Owoż p. minister wyznań i oświaty oznajmił, że gotów jest zgodzić się na zaprowadzenie kursu górnictwa naftowego, głębokich wierceń i technologji chemicznej produktów naftowych w szkole politechnicznej lwowskiej, że jednak wydatki na ten cel nie mogłyby już być uwzględnione w preliminarzu państwowym na rok 1891, gdyż odnośne daty i wnioski nadeszły do c. k. Ministerstwa już po zamknięciu prac budżetowych.

Z tego powodu, jak niemniej z powodu znacznych innych wydatków, które skarb państwa poniósł w roku ubiegłym dla szkoły politechnicznej przez inwestycje, utworzenie katedr i t. p. i które jeszcze będzie musiał ponieść, otwarcie rzeczonych kursów musi być w każdym razie odroczone do początku roku szkolnego 1891/92.

C. k. ministerstwo wyznań i oświaty wezwało rektorat lwowskiej szkoły politechnicznej, ażeby przedłożył opinję grona profesorów szkoły politechnicznej co do oznaczenia wynagrodzenia dla docentów.

KURJER LWOWSKI.

* Przy uchwalaniu subwencji krajowej na dramat, komedję i operę, zapadła między innemi uchwała, polecająca Wydziałowi krajowemu rozpisywanie co 3 lata konkursów dramatycznych i wyznaczenie dwóch nagród z funduszu krajowego za najlepsze utwory sceniczne w kwocie 500 złr. i 250 złr. Na mocy tej uchwały, postanowił Wydział krajowy rozpisać teraz pierwszy konkurs dramatyczny z terminem prekluzyjnym po koniec września b. r. na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu i poważnej komedji, obejmujące co najmniej 3 akty i zapełniające cały wieczór teatralny. Prace drukiem ogłoszone, nie mniej przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, tudzież prace nieżyjących już autorów, nie będą do konkursu przypuszczane. W ciągu trzech miesięcy po upływie konkursu, nastąpi rozstrzygnięcie i przyznanie nagród przez osobną komisję, która się zbierze w Wydziale krajowym pod przewodnictwem marszałka krajowego lub jego zastępcy. Własność utworów nagrodzonych pozostaje ich autorom.

* Firma księgarska, I. Milikowski we Lwowie, założona w r. 1822, przeszła z Nowym Rokiem na wspólną własność pp. Starzyka i Hillenbranda.

* Za duszę ś. p. Emiljana Konarskiego, b. reżysera teatru hr. Skarbka, odprawione będzie dziś w kościele OO. Jezuitów nabożeństwo żałobne.

* Znany sędziwy literat, Władysław Zawadzki, tłumacz Buclea, ciężko zaniemógł. P. Zawadzki pełnił w ostatnich czasach funkcje urzędnika gal. Towarzystwa gospodarczego.

* W „Czytelni dla kobiet“ odbędzie się w piątek odczyt dra Biegeleisena: „O wpływie pieśni ludowej na utwory naszych romantyków“.

* Na ostatniej sesji ustanowił Sejm w miejsce nieetatowych, posady etatowe nauczycieli do nauk elementarnych, ogólnie kształcących, przy krajowych niższych szkołach rolniczych. Na trzy posady te przy szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, rozpisał Wydział krajowy konkurs, do którego zgłosiło się 21 kandydatów, pomiędzy tymi nawet tacy, którzy przed złożeniem egzaminu kwalifikacyjnego nauczycielskiego, ukończyli wyższe szkoły realne z egzaminem dojrzałości, a jeden z nich nawet wydział technologiczny w politechnice. Kilku kandydatów posiada egzamina kwalifikacyjne do szkół wydziałowych, a nawet o jedną z posad ubiega się ksiądz grecko-katolickiego wyznania.

* W *Gaz. Narod.* czytamy:

„W ciągu dni ostatnich odbywają się konferencje pomiędzy prezydentem miasta a Wydziałem krajowym co do ostatecznego ustanowienia miejsca pod budowę nowego teatru. Ze względu na subwencję, z jaką kraj przychodzi w utrzymaniu teatru i ze względu na pomoc, z jaką kraj przyjdzie do wzniesienia miastu świątyni Melpomeny, a nadewszystko ze względu na ewentualną przyszłość nowego teatru, sprawa ta ze strony władz autonomicznych traktowaną jest jako jedna z pierwszorzędnych. Nietylko względy pomieszczenia, ale względy kosztów przy uzyskaniu placu pod budowę i względy na rozwój miasta są tu brane pod rozwagę. Z tego punktu widzenia rzeczy p. prezydent trzy podobno tylko miejscowości uważa wogóle za możliwe do budowy teatru: 1) część ogrodu miejskiego w pasie między ulicą Kraszewskiego a linią idącą w górę od ulicy Trzeciego maja; 2) plac św. Ducha i wreszcie 3) obszerny plac na Szkarpach, między ulicą prowadzącą ku Strzelnicy a Ormiańską. Zamiar wzniesienia gmachu teatralnego na placu Gołuchowskich, uważany jest podobno całkowicie za usunięty z kombinacji. Ostateczne decyzje co do propozycyj miejskich nie zapadły jeszcze dotąd, o ile wiemy, w Wydziale krajowym“.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Ekspozytura dyrekcji policji w Oświęcimiu przytrzymała w grudniu r. p. na wychodźtwie do Ameryki 35 osób, które jużto dla braku odpowiednich legitymacyj, już dostatecznych funduszów na podróż z drogi wrócono. Z liczby tej oddano do sądu, celem ukarania za usuwanie się przed służbą wojskową 2 osoby. W tym samym czasie przejechało przez Oświęcim z zamiarem emigrowania do Ameryki 107 osób, a mianowicie 74 osób z Galicji, 2 z Bukowiny i 31 z Węgier. W Galicji największy procent przypadł na powiat nowo-sądecki, a mianowicie 16 osób, następnie idzie powiat sanocki z cyfrą 15 osób, jasielski z cyfrą 12 osób, gorlicki z cyfrą 10 osób, krośnieński z cyfrą 9 osób: wszystkie inne powiaty wykazują już cyfrę nie większą, niż 3 osoby.

* W Kołomyi ma powstać niebawem nowe pismo ruskie, jako organ kołomyjskiej „Młodej Rusi“ pod egidą pp. Daniłowicza i Harasymowicza.

* O tragicznym wypadku donoszą z Sassowa: Dnia 3 stycznia b. r. zdarzył się w Kruhowie pod Sassowem pełen zgrozy wypadek. W piątek dnia 2 stycznia wieczorem przyjechał do Kruhowa ks. Hieronim Stachurski, wikary obrządku łacińskiego z Sassowa, aby dzieciom uczęszczającym do kruhowskiej szkółki udzielić nauki religji. W sobotę po szkole ks. Stachurski, wraz z p. W. Sokulskim, młodym 24-letnim młodzieńcem, pojechał saniami do lasu na polowanie. Nim jednak jeszcze dojechali do lasu, zobaczyli zająca, który wyskoczył z pod jakiegoś krzaku i chyżo leciał do lasu. Obaj strzelcy mający już nabite strzelby, zerwali się przeto z sań i poczęli biedz za zającem. Pierwszy biegł ks. Stachurski. Gdy jednak wyprzedził on Sokulskiego na kilka kroków, nagle zagrzmiał strzał, i cały nabój ze strzelby Sokulskiego, który w zapale myśliwskim z nieostrożności pociągnął za kurek, ugodził w skroń ks. Stachurskiego, który natychmiast na miejscu padł trupem. S. p. ks. Stachurski był wyświęconym od roku, a choć krótko przebywał w Sassowie, potrafił sobie swem pełnem taktu obejściem się i zacnością charakteru pozyskać serca wszystkich. Niespodziewana i tragiczna śmierć jego wywołała ogólny i powszechny żal. Komisja sądowa ze Złoczowa przybyła dopiero w niedzielę dnia 4 stycznia. w południe. Zwłoki nieszczęśliwego kapłana leżały na miejscu katastrofy przez całą dobę. Pogrzeb ś. p. zabitego odbył się w poniedziałek dnia 5 b. m.

† Zmarł w Bolechowie em. komisarz obwodowy ś. p. Fryderyk Papée.

NOMINACJE.

* Pan namiestnik zamianował kancelistów c. k. Namiestnictwa Antoniego Dziobę, w Cieszanowie i Józefa Kocóła, w Nisku c. k. sekretarzami powiatowymi.

* Pan namiestnik przeniósł c. k. sekretarza powiatowego, Władysława Jana Janowskiego, z Doliny do Dobromila

* C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Ludwika Fonferkę, wikarjusza obrządku łacińskiego w Milówce, stałym nauczycielem religji obrządku łac. w szkole etatowej IX. klasowej żeńskiej w Krakowie; stałego nauczyciela szkoły etatowej w Krzyweńkiem, Włodzimierza Kaszyckiego, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela młodszego 2-klasowej szkoły etatowej w Husiatynie, stałym nauczycielem młodszym dwu-klasowej szkoły etatowej w Husiatynie.

KONKURSA

* Krajowa dyrekcja skarbu rozpisała konkurs na posadę rewidenta rachunkowego przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie. Podania należy wnieść w przeciągu 4 tygodni.

W departamencie technicznym dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, opróżnioną jest posada radcy budownictwa. Podania wnieść należy w przeciągu 3 tygodni.

Krajowa Rada szkolna rozpisała z terminem do dnia 15 stycznia b. r. konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela historji naturalnej w gimnazjum akademickiem we Lwowie.

Magistrat miasta Przemyśla ogłasza z terminem do dnia 31 stycznia b. r. konkurs na posadę wachmistrza policji miejskiej z płacą roczną 360 złr. i dodatkami.

Z Królestwa.

Skończył się nareszcie pobór rekrutów i kilkanaście tysięcy najzdrowszej młodzieży i w sile wieku, poszło znów powiększyć zastępy armji rosyjskiej, aby w danej chwili, z okrzykiem: „Za wiarę i cara“, rzucić się na wroga. Kto zna bliżej stosunki Królestwa Polskiego, ten wie, że służba w wojsku uważaną jest ogólnie, jako największa kara i każdy ojciec poświęca nieraz ostatni pieniądz, aby tylko mógł uwolnić swego syna. Pod tym względem, żydzi są najwięcej pomysłowi a znając różne drogi, któremi chodzą panowie czynownicy, najłatwiej się pozbywają tego ciężaru. Dawniej panował zwyczaj, że na miasto i gminę wyznaczano pewną ilość rekrutów i tych obowiązkowo musiał dostawić burmistrz lub wójt. Wybierano naturalnie największych łotrów, złodziei i podpalaczy i tych ofiarowano na służbę cesarzowi. Było to nawet pewnego rodzaju dobrodziejstwo, bo kraj pozbywał się wyrzutków społeczeństwa. Z zaprowadzeniem ogólnej służby, zmieniły się stosunki i dziś każdy, chce, czy nie chce, byleby był zdolny, musi iść pod karabin i tylko jedynacy wolni są od wojska. To też w komisjach asenterunkowych odgrywają się sceny godne pióra Danta, lub Wiktora Hugo.

W ostatnich jeszcze latach obostrzono ogromnie przepisy. W tym jednym względzie urzędnicy muszą być uczciwi, bo za najmniejszem podejrzeniem czeka ich dymisja, a w razie dowodu wysłanie na Syberję. Jeszcze przeszłego roku zostawiano 10% rekrutów w pułkach konsystujących na miejscu. Obecnie nawet i ta ulga została skasowaną i wszystkich poborowych wysłano na Kaukaz i do Turkiestanu.

Jużto o gwałtowną miłość do Polaków, nie można posądzić ani cara, ani wykonawców jego woli.

KURJER WARSZAWSKI.

* Magistrat postanowił utworzyć w kilku miejscowościach ambulatorja bezpłatne, w którychby biedniejsza ludność otrzymywała poradę doktora, pomoc felczerską, opatrunek i lekarstwa. Jak na teraz otwarte będą w trzech miejscowościach: w bliskości Powązek, na Koszykach i przy ulicy Czerniakowskiej. Kasa miejska na ten cel wyasygnowała tymczasowo 5 tysięcy rubli.

* Jenerał Hurko, jako naczelnik władz cywilnych, zatwierdził komisję lekarską dla przeprowadzenia doświadczeń nad środkiem Kocha w tutejszych szpitalach wojskowych i miejskich. Komisja złożoną jest z kilkunastu lekarzy i ci będą czuwali nad chorymi, leczonymi tąż metodą. Wszelkie doświadczenia w szpitalach mogą być robione tylko na podstawie orzeczenia podkomitetów, z których każdy składa się z trzech doktorów dla jednego szpitala. Jak obecnie, próby czynione będą w następujących szpitalach: wojskowym Ujazdowskim, św. Łazarza, św. Rocha, Dzieciątka Jezus, Ewangelickim i Wolskim. Doświadczenia odbywać się będą według jednego programu, zatwierdzonego przez główną komisję. Po wypracowaniu elaboratów przez podkomitety, komisja ułoży ogólne sprawozdanie i to zostanie przesłane do Petersburga.

* Pani Modrzejewska rozpocznie szereg gościnnych występów w dniu 9 lutego, na scenie teatru letniego. Artystka podpisała umowę tylko na dziewięć występów. Jako wynagrodzenie otrzyma po 500 rubli za wieczór.

* Skutkiem zamieci śnieżnej, ruch pociągów, jakkolwiek nie został wstrzymany, to zawsze znacznie opóźniony. Na całej linji kolei warszawsko-wiedeńskiej, pracuje parę tysięcy robotników, aby oczyścić plant z nagromadzonego śniegu, głównie około stacyj: Skierniewice i Rogów.

* W tym miesiącu, Wincenty Rapacki, będzie obchodził 30-letni jubileusz swojej działalności na scenie polskiej. W dniu 21 stycznia 1861 r. wystąpił poraz pierwszy, jako Blaise, w dramacie Al. Dumasa „Muszkieterowie“. Jakkolwiek ówczesny reżyser Józef Rychter, pomylił się w ocenieniu jego talentu, Rapacki, dzięki swej inteligencji, pracy i rutynie, wybił się na pierwszorzędne stanowisko, i dziś zalicza się do najlepszych polskich artystów. Warszawa umie ocenić zasługi i niewątpliwie jubileusz wypadnie świetnie.

Upokorzony despota.

Zwykle dobrze poinformowany korespondent paryzki *Timesa* p. Blovitz podaje następujące, nader sensacyjne szczegóły, odnoszące się do ustąpienia księcia Bismarcka:

„W ostatnich czasach swej wszechpotęgi, książę stał się zawadą, zaporą, przyczyną irytacji dla wszystkich, nieustającą przeszkodą w załatwianiu interesów publicznych. Nie widywał on już wcale członków ministerjum, któremu przewodniczył; nie przyjmował żadnych z ich strony uwag, a gdy je czasem w roztargnieniu wysłuchał, to następnie wydawał rozkazy stanowcze i ostateczne, nie licząc się wcale ze zdaniem ministrów.

„Był do najwyższego stopnia nieprzystępnym: przyjmował tylko tych, których jego fantazja powoływała czasami. Nie znosił żadnej uwagi, a projektów swego młodego pana słuchał z ironicznym uśmiechem, z pogardliwą miną, z której wnosić było można, iż je osądził, zanim je jeszcze usłyszał. Uskarżał się natomiast srodze, jeśli najdrobniejsza decyzja zapadła bez niego, a narzekał, iż jest przeciążony pracą, gdy mu przysłano jaki dokument do podpisania. Był istnym postrachem tych wszystkich, którzy się mieli do niego zbliżyć. Nikt nie śmiał się mu sprzeciwiać, i sam cesarz Wilhelm miewał z nim tylko dorywcze stosunki, nie chcąc mu przeszkadzać lub nie znosząc sposobu, w jaki książę zwykł się był zachowywać względem swego monarchy. Wreszcie wybuchła kłótnia w sprawie niemal drugorzędnej i przelała się czara długo przez cesarza tajonej goryczy. Kanclerz, zagabnięty znienacka, stracił kontenans i nagle rzekł: „W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak ofiarować Waszej Cesarskiej Mości moją dymisję“,

„Cesarz zamilkł — ks. Bismarck wyszedł.

„Gdy w dwie godziny później dymisja nie nadeszła, cesarz posłał do Bismarcka jednego ze swoich adjutantów. Książę przyjął go z niesłychaną uprzejmością; był przekonanym, że cesarz wzywa go do siebie, i chce prosić, aby zaniechał myśli ustąpienia.

„Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Ks. Bismarck osłupiał; adjutant miał polecenie, aby przyniósł dymisję księcia na piśmie. Zgnębiło go to bardzo. Oświadczył, iż nie przygotował tego dokumentu i rzecz całą odłożył do dnia następnego. Nazajutrz przybył tenże sam adjutant cesarski. Tym razem książę przyjął go spokojnie, tłumaczył się znowu i rzekł, iż wpierw musi złożyć nieodzowną wizytę. Adjutant się cofnął i książę pojechał z ową wizytą, o której wspomniał.

„Ową wizytę — trudno w to uwierzyć, a jednak ręczę, iż to, co w tej chwili piszę, jest najzgodniejszem z prawdą — ową wizytę złożył książę matce cesarza, cesarzowej Fryderykowej.

„Porwany upadkiem, człowiek ten, który wczoraj jeszcze był wielkim kanclerzem, szedł poniżyć się przed tą, którą tylokrotnie sam poniżał. Przedstawił jej niebezpieczeństwa, jakie zagrożą państwu w razie jego upadku, fatalne następstwa, na jakie naraża się cesarz, obalając twórcę nowego cesarstwa. Błagał ją, by pośredniczyła u syna, by oszczędziła Niemcom klęsk, wyrzutów sumienia cesarzowi, a niezasłużonych upokorzeń jego najwierniejszemu słudze.

„Cesarzowa wysłuchała go do końca. Widziała, jak korzył się przed nią człowiek, który ją i jej małżonka ścigał nienasyconą nienawiścią, który zasiał nieufność między synem a ojcem, między następcą tronu a cesarzową, jego matką, i zapewne w owej chwili, w jednym z najdziwniejszych momentów współczesnej historji, mogła ona napoić się do syta widokiem korzącego się u jej nóg wroga, którego zwyciężył ten sam syn, co miał być w jego rękach zabójczem przeciw niej narzędziem.

„Wówczas, z całą swą wyższością zarówno pogardliwą, jak ironiczną, stając się równocześnie matką, cesarzową i kobietą, zapłaciła jednym frazesem temu, schylonemu przed nią dyplomacie, wszystkie obelgi, jakie przez całe życie znosiła:

— „Żałuję mocno — mówiła — iż jestem dziś bezsilną; byłoby to dla mnie szczególniejszem szczęściem módz pośredniczyć u mego syna na korzyść W. Ks. Mości. Ale książe tak używałeś całej swej władzy i całej swej działalności na to, by serce mego syna odwrócić odemnie, by umysł jego zrobić odmiennym od mego umysłu, iż w tej chwili moja bezsilność spada na księcia i że mogę tylko stwierdzić upadek W. Ks. M., nie będąc w stanie opóźnić go ani o jedną minutę. Gdy księcia zabraknie, być może, iż mój syn zbliży się do mnie, ale wówczas będzie już zapóźno, bym mogła panu przyjść z pomocą“.

„Książe przybity temi słowami, z głową schyloną, opuścił salę audjencjonalną, cofając się tyłem.

„Działo się to 20-go marca r. z. Gdy wrócił do siebie, zastał znowu adjutanta cesarskiego, który już po raz trzeci domagał się dymisji piśmiennej; wręczył mu ją też bezzwłocznie“.

Rewelacje p. Blovitza, które potwierdza p. J. St. Cère w *Figarze* paryskim dowodzą, że były kanclerz żelazny był geniuszem, ale obłąkanym przynajmniej o tyle, że utracił poczucie honoru i wogóle pozbawiony był wielu dodatnich cech charakteru. Niemcy mówili o nim, już dawno na ucho, że jest to *ein genialer Schuft*.

Z różnych sfer i stron

Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał

Józef Rogosz.

(Część druga).

Jeanette'a.

(Ciąg dalszy).

— Gdybym miał o dwadzieścia lat mniej — nieraz mówił — sambym się w niej kochał. Dziewczyna jak złoto! Drugą taką nie łatwo znaleźć.

Jej ojciec, monsieur Bill, poczytywał się za Francuza, matka jednak urodziła się w Zurychu, gdzie jej rodzice mieli wielką przędzalnię jedwabiu. Chociaż nie przyznawała się do pochodzenia niemieckiego, przeciwnie zawsze wielki nacisk kładła na swoją narodowość „szwajcarską", mimo to wszystko w niej wskazywało, że krew czysto germańska w jej żyłach płynęła; zasady wyznawała szwajcarskie, ale z usposobienia była niemkinią. Szczególnie uderzał w niej ów arcynudny sentymentalizm mieszczański, któremu przypatrzyłem się w Berlinie, gdym tam odbywał studja uniwersyteckie. Trzeba bliżej poznać te wszystkie Kätchen i Gretchen, aby ich duszę zrozumieć. Podczas gdy rosół gotują, unoszą się nad Heinem — nucąc arję z Schuberta obcierają nosy dzieciom — szanują panów mężów i po obiedzie przykładnie w rękę ich całują, ale równocześnie kochają przyjaciół domu. I nie czynią tego w złej myśli, Boże chroń! Jeżeli błądzą, to przez dobroć serca. Zresztą całując rano męża, popołudniu kochanka, który umiał w nich poruszyć strunę sentymentalną, z wszystkich w sercu kobiety najbardziej wrażliwą, czynią to w głębokiem przekonaniu, że tem nikogo nie krzywdzą. Jeśli serce może kilku pomieścić, czemuby miało odmawiać sobie tej przyjemności, a temu, kto do niego wzdycha, nie powinno przykrości sprawiać...

Czy pani Billowa była pod każdym względem do Niemek podobna, tego z nas żaden, którzyśmy ją bliżej poznali, nie mógłby stanowczo orzec Zdaje się jednak, że co do moralności, znacznie się od nich różniła. Surowe wychowanie w Szwajcarji, atmosfera w Alzacji, czysta, nie zepsuta, wreszcie dobre przykłady w domu męża, musiały swoje zdziałać. Trzymała się tedy babina i nikt o niej źle nie mówił.

Córka miała w sobie coś z Francuzki, coś z Niemki. Była czasem wesoła, trzpiotowata, zalotna, jak prawdziwa paryżanka, a znów kiedyindziej zapadała w sentymentalizm czysto niemiecki. Wtedy, wśród rozmowy najgwarniejszej, wspierała główkę na rączce malutkiej, jakby dziecka, i w jeden punkt zapatrzona, dumała, przyczem nieraz łzy w oczach jej się szkliły. Gdy była wesoła, człowiek radby był na krok jej nie odstąpić, — gdy była smutna, jak gorąco pragnął ją pocieszyć!

Była malutka, fertyczna, włosy miała ciemne, kasztanowate, nosek figlarnie zadarty. Gdy mówiła, ogniste jej spojrzenie przejmowało do głębi. Mężczyzn nie unikała, przeciwnie, lubiła ich towarzystwo, a że była jedynaczką i z rodzicami co chciała robiła, więc jej wielbicieli nigdy nie brakowało. Dawniej tłumami nadskakiwała jej młodzież miejscowa, później, gdy tej brakło, umizgali się do niej starsi, odkąd jednak myśmy przyszli, weterani na polu zapasów miłosnych, musieli ustąpić miejsca zwycięzcom, którzy, aby zostać panami sytuacji, nie potrzebowali nawet bawić się w odbijanego.

I o ile mogłem zauważyć, piękna Żanetka wcale się za to na nas nie gniewała, żeśmy byli pogromcami jej ojczyzny. Z wszystkimi chętnie rozmawiała, do wszystkich zęby szczerzyła i tylko nas prosiła, byśmy się do niej na ulicy nie zbliżali. Każdy rozumiał jej skrupuły i do żądania tego ściśle się stosował.

Za to widywaliśmy ją w domu, właściwie u pułkownika, bo tam czasem z matką, ale częściej sama przychodziła. Już to jedno, że matka wcale jej nie broniła odwiedzać mężczyzny w jego własnym apartamencie, świadczyło o prawdziwie niemieckiej *Gemüthlichkeit.* Wszak w wielkiej Germanji jest to na porządku dziennym.

Wszyscy więc w niej się kochali i wszyscy jej to mówili.

Wszyscy, prócz mnie jednego.

Nie powiem, żeby mi się nie podobała, przeciwnie, zrobiła na mnie większe wrażenie, niż którakolwiek inna kobieta, ale od pierwszego wejrzenia odkryłem w niej jedną słabostkę. Żanetka należała do tych, które od dziecka do hołdów przywykłe, mogą zająć się jedynie takim mężczyzną; który im będzie obojętność okazywał. Dla dziewczęcia pochlebstwami zepsutego, chłód mężczyzny jest bronią najbardziej niebezpieczną i prawie zawsze niezawodną.

Raz to sobie powiedziawszy, często gęsto udawałem w towarzystwie, że jej całkiem nie uważam, wtedy ona co chwila wysyłała ku mnie badawcze spojrzenia, gdy się z jakim mężczyzną sprzeczała; stawałem zawsze po jego stronie, co ją niezmiernie irytowało; nie unosiłem się nigdy nad jej pięknością, nie powiedziałem jej ani raz, że jestem niewolnikiem jej wdzięków.

Dobra taktyka zdziała swoje.

Odkąd spostrzegła, że ma z głazem do czynienia, zaczęła wytężać wszystkie siły, by mnie podbić i do siebie przykuć. Interesowałem ją nierównie więcej, niż wszyscy moi koledzy razem wzięci, więcej nawet niż sam adjutant pułkownika, choć ten był chłopcem przystojnym i pod jednym dachem z nią mieszkał. Pokonać mężczyznę opornego, jakiż to trjumf dla kobiety pięknej a zalotnej!

Ale podczas, gdym z wielkiem zadowoleniem na to patrzył, jak ona zbliżała się do sieci, którą na nią zręcznie zastawiłem, zacząłem dla niej uczuwać sam więcej niż przelotną sympatję i potrzebowałem całego wytężenia męzkiej woli, by zbytecznie nie zabrnąć i na śmierć się nie rozkochać. Jedno mnie jednak od tego chroniło, mianowicie obawa, że musiała być osobą płochą...

Zdarzyło się raz, żeśmy się zeszli w pustym korytarzu, a że był on dosyć wązki, więc stanąwszy naprzeciw siebie, nie mogliśmy się wyminąć, nie zamieniwszy z sobą choć kilku wyrazów. Nie wiem, jakim to się stało sposobem, ale gdy mi na powitanie rękę podała, mimowoli zatrzymałem ją dłużej w mojej dłoni. Nie cofnęła mi ręki, a gdy na mnie popatrzyła, figlarne jej oczy zdawały się mówić: Nareszcie!

Osądziłem, że nadeszła chwila stanowcza.

— Panno Żanetto, ja cię kocham! — szepnąłem.

— Pan?... mnie? — i roześmiała się jak srebrny dzwonek.

— Nad życie!... Jeźlim moje uczucie dotąd ukrywał, to dlatego, że bałem się by mnie nie strawiło.

Znów na mnie spojrzała, ale jakby z niedowierzaniem. Potem rzekła dobitnie:

— Pan Niemiec, a ja Francuzka!...

Pierwszy dopiero raz przyznała się tak otwarcie do swojej narodowości

— Ktoby tam o tem wspominał! — odparłem. — Jesteśmy ludźmi, i to wystarcza. Zresztą mylisz się pani, za Niemca mnie biorąc.

— Więc pan nim nie jesteś?

— Ależ, Boże chroń, jam Polak!

— Cha! cha! cha! — serdecznie się roześmiała. — Jacy oni zabawni! Już dziesiąty mi mówi, że Polak. Pruska armja, jak widzę, składa się z samych Polaków! Cha! cha! cha! jakie to pyszne!

Te słowa powiedziawszy, wyrwała swoją rączkę, skinęła piękną główką i znikła w głębi korytarza.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiktor Szokalski.

Jeszcze w przeszłym roku spotykaliśmy dość często, podczas lata, w ogrodzie Saskim, przygarbionego staruszka, siadającego na ławce i zabierającego chętnie rozmowę z sąsiadami. Najwięcej ciągnęli go akademicy, a gdy się dowiedział, że ma do czynienia z medykiem, rozjaśniało mu się czoło i na temat nauki, rozpoczynał długie wywody. Młodzieniec słuchał go uważnie i ze czcią, bo owym przypadkowym prelegentem był — Wiktor Szokalski, naczelny doktór szpitala oftalmicznego, profesor oftalmologji w Szkole głównej, a następnie na uniwersytecie, prezes Towarzystwa lekarskiego i wychowawca kilku pokoleń doktorów medycyny.

Urodził się w Sandomierzu w 1811 r. Po ukończeniu liceum w Warszawie wstąpił na wydział lekarski do tamtejszego uniwersytetu, lecz burza 1831 r. wyrzuciła go wraz z innymi na świat szeroki i młody adept Eskulapa, nie oparł się aż w Giessen i tam w 1833 r. otrzymał dyplom i stopień doktora medycyny. Chcąc się wykształcić w jednej tylko gałęzi medycyny wyjechał do Paryża; tam przez kilka lat, wyłącznie poświęcał się oftalmologji i w 1839 r. po raz drugi doktoryzował się. Przez pewien przeciąg czasu, był asystentem katedry oftalmologicznej, a następnie tenże sam przedmiot wykładał w szkole praktycznej w Paryżu. Jakiś czas przebywał w Burgundji i dopiero w ośm lat później, gdy cesarz Aleksander I. nadał amnestję emigracji z 1831 r. powrócił do Warszawy i od pierwszej chwili, zajął wybitne stanowisko, gdyż na owe czasy był jedynym specjalistą do chorób ocznych. Zamianowano go dyrektorem instytutu oftalmicznego, wybrano sekretarzem Towarzystwa lekarskiego, a gdy otwarto Szkołę główną, został powołany do wykładów.

Katedrę profesora oftalmologji, zajmował przez lat kilkanaście i dopiero skołatany wiekiem i pracą, usunął się od tego obowiązku. Resztę życia poświęcił zarządowi kasy wsparcia podupadłych lekarzy, oraz wdów i sierót po tychże. Jednak nie ustąpił zupełnie z widowni nauki, gdyż często wygłaszał odczyty na cele dobroczynne, na które tłumnie spieszono, bo umiał wiedzę uczynić dostępną i w stylu lekkim opowiadał zawiłe fakty z dziedziny poważnych studjów.

Przed siedmiu laty, obchodzono w Warszawie 50-letni jubileusz jego zawodu lekarskiego. Ze wszystkich stron odebrał hołdy uznania, bo nietylko rozległą nauką, ale i szlachetnym charakterem, zasługiwał na ogólną cześć i szacunek.

Do końca życia trzymał się krzepko i nikt się nie spodziewał, aby katastrofa tak szybko nastąpiła. Umarł nagle w dniu 6 stycznia, zostawiając po sobie żal powszechny, bo medycyna i społeczeństwo straciły w nim dzielnego żołnierza.

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Wycieczki pana Brouczka.* Utwór humorystyczno-satyryczny czeskiego autora Świętopełka Czecha. Przekład Nitowskiego. Warszawa 1891. Nakład księgarni Paprockiego.

Filister praski, p. Brouczek, stary kawaler, właściciel kamienicy, trawi żywot na konsumowaniu swoich dochodów. Czas „zabija" p. Brouczek czytaniem książek, kupowanych w antykwarniach. Wyobraźnią odznacza się ten jegomość żywą, i przejmuje się treścią bardzo łatwo. Przy kuflu zaś p. Brouczek fantazuje na temat zaczerpnięty z książek. Lubi wówczas robić wycieczkę np. na księżyc. Co on w tej drodze widział! Na księżycu mieszkają sami poeci, malarze, artyści i ich mecenasowie. W tych obrazach autor kreśli dowcipną satyrę na współczesne artystyczno-literackie stosunki w Czechach. P. Brouczek znowu od czasu do czasu przenosi się w przeszłość. Zdaje mu się np., że żyje w czasach husyckich. Był raz pijany i wpadł do piwnicy, tam przez ciemny korytarz wszedł do Pragi z XV wieku. Rok 1420 podoba mu się bardzo. P. Brouczek bierze udział w wypadkach ówczesnych; cóż kiedy prędko rozczarowywa się i zraża do stosunków średniowiecznych: dbały o swoją skórę ucieka ze wszystkich obozów i wreszcie, jako tchórz i zdrajca, zostaje przez Zyżkę skazany na śmierć. Na szczęście — budzi się w beczce, w sieni domu, gdzie piwiarnia Würzla.

Opowiadanie prowadzone jest z humorem wielkim. W autorze znać jednak zwolennika młodoczeskich poglądów, i miłość dla husytyzmu.

△ *Un petit neveu de Mazarin* par Lucien Perey. Paris. Callmann Lévy. 1890.

Autorka, pisząca pod pseudonimem Lucjana Perey, szczęśliwie dobiera sobie tematów w archiwach rodzinnych. Książka niniejsza przedstawia nam minione stulecie w ramach rodzinnego szczęścia i miłości. Życie i otoczenie księcia Nivernais, malowane są dobrze i zajmująco. Strona obyczajowa opowiadania jest najciekawszą, bo trafnie charakteryzuje ustrój towarzyski z owych czasów. Zajmujące też mamy tu szczegóły z codziennego życia założyciela wielkości Prus. Wojskowy ład i dyscyplina cechują dni królewskie. Studja p. Perey posiadają rzadki wdzięk, co zapewnia im najzupełniejsze powodzenie.

△ *Klemens Junosza*: Z zapadłych kątów. Obrazki. Stracone szczęście. Z pamiętników roznosiciela. Młynarz z Zarudzia. — Warszawa 1891. Nakład księgarni Paprockiego.

Autor, którego piękny utwór dopiero co skończyło drukować nasze pismo, wydał obecnie tom nowel; wszystkie prawie są czerpane z szlacheckiego życia. „Stracone szczęście" jest raczej powieścią niż nowelą, osnutą na tle zdrady narzeczonego. Panna Marta była narzeczoną młodego sędzica, p. Jana, którego bardzo kochała. Na nieszczęście w sąsiedztwie nabył majątek Niemiec Kintz, mający córkę Izę, ekscentryczną pannę. P. Jan się w niej zadurzył i poleciał za nią aż za granicę, zmarnował życie, musiał niegodną porzucić, a po powrocie spotkał dawną panią swego serca, jako żonę innego. Opowiadanie jest prowadzone z werwą. „Pamiętniki roznosiciela" mają w sobie wiele rzewnego uczucia. Inne utwory noszą na sobie piętno wybitnego talentu autora „Słupa".

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W odczycie o Tołstoja Kreuzerowskiej Sonacie, posłał baron Berger kilka gorzkich pigułek niemieckiej narodowej literaturze. Między innemi powiada on, że niemieckiej samoistnej literatury nie ma teraz tak dobrze, jak nie było jej do czasów Lessinga. Na piśmienniczym horyzoncie tamtejszym panuje trójca: Ibsen, Zola i Tołstoj, a niemieccy autorowie usiłują ich naśladować i rodzaj ich lokalizować, w ten jednak sposób nie stworzy się, ani niemieckiego dramatu, ani powieści. Dalej krytykował Berger dzieło Tołstoja, wykazał, że duch, jaki wieje z Sonaty, obcy jest naturze germańskiej, nierównie mniej zdemoralizowanej, niż rosyjska. Pesymizm rosyjski nazwał mowca epidemją, równie niebezpieczną, jak pessymizm Szoppenhauera, innego jednak rodzaju. W końcu wyraził nadzieję, że literatura niemiecka wkrótce wejdzie na nowe tory, zjawi się niespodzianie dzieło pełne idealnej miłości ludzi, pełne „błękitu jak niebo" romantyki (himmelblauer Romantik), zyska powszechną sympatję i uznanie i dzisiejszy materjalizm niemiecki, wraz z Ibsenem, Zolą i Tołstojem utonie w niepamięci falach. Odczyt br. Bergera wypowiedziany na korzyść niemieckiego związku szkolnego, oklaskiwała gorąco licznie zebrana publiczność. Oklaski te nie są bez znaczenia; jak zbrojnym pokojem, tak dzisiejszym kierunkiem literatury świat jest już zmęczony; przeżywa się wszystko i nowa era dla ludzkości na każdem polu się zbliża. Co przyniesie? Przyszłość pokaże. Zjawi się może jaki drugi Byron, który zdruzgota panujący dziś realizm i naturalizm, jak tamten niegdyś zdruzgotał romantyzm.

Kronika zagraniczna

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W dzień św. Sylwestra urządziło Tow. strzelców polskich w N. Jorku bal, który powiódł się bardzo dobrze.

* W Shenandoah poważni Polacy ubolewają bardzo nad tem, że wśród tamtejszych Rusinów nie ustają spory parafjalne. Większość jest zadowolona z ks. Andruchowicza, część zaś chce na proboszcza ks. Obuszkiewicza z Shomokin i ztąd zawzięta walka. Niedawno przyszło do krwawego starcia. Trzech zwolenników ks. A. pokłuto niebezpiecznie nożami.

* W pierwszą niedzielę miesiąca grudnia urządziło Tow. „Harmonja" w Nowym Jorku teatr amatorski. Przedstawiono *Pana Jowialskiego* Fredry.

* Filadelfja w Ameryce północnej. — Obchód listopadowy odbył się tu bardzo uroczyście. — Na dochód parafji odbyło się w tutejszym kościele (?) polskim przedstawienie chińskich cieni. — Kółko dramatyczne rozwija się bardzo dobrze. Pierwsze jego przedstawienie odbyło się w dzień św. Sylwestra. Amatorzy odegrali piękną sztukę p. t. *Obrona Częstochowy.*

* W Trenton w Ameryce północnej odbył się przed kilkoma tygodniami teatr amatorski. Odegrano bardzo dobrze sztukę Wł. L. Anczyca p. t. *Łobzowianie.* Na przedstawienie przybyła także pewna liczba Amerykanów, którym polski śpiew bardzo się podobał.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Arcyksiężna Stefanja przedłuża swój pobyt w Alzacji do nieoznaczonego czasu.

* Donoszą tu z Czerniowiec, że miasto weźmie udział w uroczystości Grillparzerowskiej.

* Grupa kupców polskich postanowiła starać się u rządu austrjackiego, aby wszedł w umowę z rządem rosyjskim co do budowy drogi żelaznej między Miechowem a Krakowem.

* Najwyższy trybunał kasacyjny rozpatrywał onegdaj trzy wyroki śmierci wydane przez sądy galicyjskie, a to: na Antoniego Bereżańskiego przez sąd przysięgłych we Lwowie, na Dominika Gawina przez sąd przysięgłych w Krakowie, na Teodora Makowskiego przez sąd przysięgłych w Stanisławowie. Pierwszy zamordował kobietę na drodze i obrabował ją; drugi zamordował przy pomocy dwóch przyjaciół i żony swej, szwagra Tomasza Kuca z powodu nienawiści; trzeci zaś popełnił skrytobójstwo na Nikicie Zaprega, rzekomo z zazdrości. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie, wszystkie trzy wyroki zatwierdził.

* Na posiedzeniu Sejmu deputowany Schneider i inni posłowie oświadczali się za zniesieniem tak zwanego Hausirhandel (handlu domokrążców) w Wiedniu, za ograniczeniem go zaś ad minimum w okolicach.

* W Künstlerhausie otwarł swoją wystawę klub akwarelistów. Wystawa nie odznacza się niczem szczególnem, ani pod względem ilości, ani jakości malowideł. Przeszłoroczna taka wystawa nierównie była świetniejszą, pod każdym względem.

* Między ks. Eugenjuszem Ghicą a sekretarzem tutejszego rosyjskiego konsulatu, Lermontowem, przyszło do pojedynku na pistolety, w którym Ghica został lekko zranionym. Przyczyną pojedynku było niepochlebne wyrażenie się księcia o „Bohaterze naszych czasów" poety Lermontowa, którego potomkiem jest sekretarz Lermontow.

* Panują tu niebywałe mrozy, połączone z ogromnym opadem śniegu. Dunaj począwszy od Turn-Severinu na całej linji aż do Suliny, pokryty jest skorupą lodową.

* Na odbytem d. 3 b. m. posiedzeniu najwyższej rady zdrowia zastanawiano się nad utworzeniem higjenicznych instytutów i ułożeniem odpowiedniego programu dla nich, tak, aby odpowiadały swemu celowi, kształcąc stosownie lekarzy i urzędników zdrowia.

* Evénément du jour w Wiedniu jest artykuł Scharfa przeciw Rotschildowi, umieszczony w *Sonn und Montags Zeitung.* Nie tylko to, co Scharf pisze, wywołuje sensację, ale i to, że pisze właśnie Scharf, ten sam Scharf, który jest żydem, a w gazecie swojej walczy głównie z antysemitami. Oskarża on Rothschilda wprost o szwindel grynderski podwójny, a następujący: Rothschild ma $^1/_5$ część akcyj Nordbahnu, a połowę akcyj Creditanstaltu. Otóż nakręcił tak, żeby Nordbahn sprzedała swoje kopalnie węgla firmie Creditanstalt, czyli Rothschildowi, nadto żeby sprzedała te kopalnie za 8 miljonów, a Creditanstalt z Rothschildem utworzą dla tych kopalni towarzystwo akcyjne, jednak już nie na 8, lecz na 10 miljonów i co więcej, emitować będą akcje z *agio* 50 proc. Tymczasem hrabiowie Larisz i Wilczek złożyli ofertę kupna tych kopalni za 10 (!) miljonów gotówką. Cóż się dzieje? Nordbahn, wzięta we dwa ognie, nie wiedziała co począć, aż Rothschild znalazł wyjście: najpierw całą sprawę polecił odroczyć, a tymczasem sprzedaż węgli, nie kopalni, oddać firmie Creditanstaltu, tym sposobem zyskać na czasie — a co potem, to się zobaczy. Scharf wzywa prezesa Nordbahnu, margrabiego Pallaviciniego, aby nie pozwolił na krzywdzenie akcjonarjuszów Nordbahnu i zapobiegł nowemu szwindlowi czcigodnego barona Rothschilda.

* W przeciągu 1890 roku zdarzyło się w Wiedniu 339 wypadków samobójstwa, między któremi 267 było ze strony mężczyzn, 72 ze strony kobiet. Liczba ta jest o 27 mniejsza, niż w roku 1889. Rewolweru użyło 111 osób, 104 mężczyzn, 7 kobiet.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* W Vásárhehly na Węgrzech zmarł niedawno wieśniak Jan Andrzej Nagy, pozostawiając swoim spadkobiercom miljonowy majątek. W samej gotówce posiadał on 100.000 złr., w złotej rencie zaś 360.000 złr., nie licząc ogromnych obszarów ziemskich.

KURJER LONDYŃSKI.

* Żona angielskiego następcy tronu, księżna Walji, została przed kilku laty mianowaną honorowym doktorem muzyki na uniwersytecie dublińskim. Podczas promocji miała na sobie księżna kostjum studenta dublińskiego, w którym miało jej być bardzo ładnie. Niedawno postanowił komitet pań angielskich z lady Salisbury na czele, ofiarować królewskiemu kolegjum muzycznemu, do którego patronek liczy się i następczyni tronu, posąg tejże w stroju promocyjnym. Posąg wykonał książe Wiktor Hohenlohe, i — pomimo że takie ręce kierowały dłutem — ma on być zupełnie dobrym. Obecnie dzieło to oglądać można w St. James-Palais.

KURJER PETERSBURSKI.

* Jenerał Seliwerstow miał podobno zostawić testament, w którym spadkobiercą majątku swego, wynoszącego 2 miljony rubli, naznaczył ubogiego podporucznika z gwardji grenadjerów w Petersburgu, Aleksandra Protopopowa, który się przed kilku laty ożenił z panną Olgą Norowicz, wbrew woli bogatej rodziny panny.

KURJER NOWOJORSKI.

* Spłonął tu teatr na Brodway, w którym w lutym b. r. miała występować Sarah Bernhardt. Pożar wszczął się, jak jedni twierdzą, wskutek nieostrożnego rzucenia papierosa; według innej wersji, przyczyną ognia był drut elektryczny Szczęściem, płomień ogarnął gmach po przedstawieniu, tak, iż nikt z ludzi nie poniósł szwanku. Wiatr gwałtowny rozmiatał iskry, w momencie też stanęły w ogniu; sąsiedni hotel i drugi teatr Hermanna; hotel częściowo uratowano, drugi teatr, jak i pierwszy, spłonął doszczętnie. I tu ludzie uniknęli katastrofy szczęśliwie. Ogólne szkody obliczają na pół miljona dolarów, t. j. na półtora miljona złr. Sama aktorka Fanny Davenport, występując w Fifthe Avenue tr, liczy sobie szkodę na 50.000 dolarów.

Rozmaitości

Podwójna śmierć. W Felpecz pod Raab zmarła 65-letnia kobieta, Fanny Pfeiffer: przy trumnie pozostawiono jednego człowieka dla pilnowania. Około 10 ej wieczór zmarła poczęła się ruszać i podniosła się z trumny; stróż naturalnie uciekł w najwyższym stopniu wystraszony. Zmartwychwstała poszła do sąsiadów i zapukała do drzwi, prosząc, aby ją wpuszczono, bo jest jej zimno. W śmiertelnej trwodze otworzono drzwi, zaledwie jednak usiadła przy piecu, poczęła się chwiać, i wkrótce na dobre już tym razem umarła. Wypadek ten wywołał niesłychaną sensację w okolicy.

Nieletni nagrodzony autor. Zeszyt styczniowy wychodzącego w Londynie miesięcznika dla dzieci „Little Folks" zawiera powiastkę skomponowaną przez 12-letniego następcę tronu siamskiego. Na pamiątkę tę dostał malec medal (nagrodę udzielaną za najlepsze utwory), mianowany został rycerzem legji honorowej „Little Folks", a nadto powiastka jego drukowana została z portretem.

Pomnik Gambetty. W Ville d'Avray, mieścinie, gdzie przed ośmiu laty zmarł Gambetta, odsłonięto pomnik wielkiego trybuna, dzieło rzeźbiarza Bartholdiego. Pomnik, do którego materjału dostarczyła Alzacja i Lotaryngja, składa się z półkola doryckich kolumn, które na wierzchu ozdobione są herbami alzacko-lotaryngskiemi i kwiatami. Gambetta przyciska do serca połamany sztandar, dwie zaś postacie kobiece wyobrażają Alzację i Lotaryngję, klęcząc przed ołtarzem ojczyzny, spoglądają ku Gambecie. Na kolumnach wyrzeźbione są nazwy wszystkich miast alzacko-lotaryngskich, które przyczyniły się do postawienia pomnika.

Charty morskie. Tak nazywają marynarze dwa parowce „City of New York" i „Teutonic", które w przeciągu od maja do grudnia zeszłego roku, szesnaście razy przebyły Ocean Atlantycki Są to najszybsze statki na świecie. „Teutonic" odbył jednę podróż w 6 dniach, 6 godzinach i 5 minutach; „City of New York" w sześciu dniach, 4 godzinach i 55 minutach.

Kara śmierci za pomocą elektryczności, stosowana w Stanach Zjednoczonych, okazuje się często zawodną, tak, iż najwyższy sąd odrzucił ją niedawno, opierając się na przykładzie, jaki zdarzył się w San Francisco. Pewien skazany w tem mieście, otrzymał uderzenie prądu o sile tysiąca wolt, nie został jednak zabitym, tylko ręce spaliły mu się do kości. Gdyby się takie wypadki powtarzać miały częściej, byłaby to tortura, nie kara śmierci.

Ofiary ognia. Spłonął doszczętnie w okolicach Wuhu parowiec chiński, na pokładzie którego znajdowało się 200 ludzi; wszyscy stali się ofiarą strasznego żywiołu.

NEKROLOGJA.

† Tomasz Stanecki, rektor Uniwersytetu lwowskiego, profesor fizyki, zmarł 8 b. m. o godz. 4 rano we Lwowie.

† Henryk Strzemię Chwalibóg, b. właściciel Szczucina, zmarł w Kamionny 3 stycznia b. r. przeżywszy lat 70.

† Aleksander Guttry, żołnierz z roku 1831 zmarł onegdaj w Piotrowicach.

NIEBOSZCZYK.

Obrazek z prawdziwego zdarzenia

przez

JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.

...Lubiłem bardzo tego staruszka. Siwy jak gołąbek, miał lat coś około ośmdziesięciu, choć się do nich nie przyznawał. Niechętnie mówił o swoim wieku. Zagadnięty w tej materji zwykł był odpowiadać:

— Zdrów jestem, dajcie mi pokój. Ile mam, to mam; dość, że jak mi się widzi, żaden z was moich lat nie doczeka. Wy teraz wszystko robicie, jak na parowej maszynie — takie też i wasze życie.

Zwał się Jan Kublicki, a mieszkał w małej oficynce jednego z niepokaźnych dworków „nad Rudawą". Byłem raz w tem jego mieszkaniu. Zajmował dwa małe pokoiki, w których sprzęt był niemal ubogi, ale schludny i czyściutki, i biedy znać tam nie było.

Miał podobno jakiś kapitalik, od którego procent wystarczał mu na skromne utrzymanie; nikt jednak nie wiedział nic pewnego. Byli tacy, którzy pletli, że dusi grosze i siedzi na workach z pieniędzmi, ale nikt na to nie przysiągł. Dosyć, że od nikogo nic nie potrzebował. Owszem, nieraz zdobywał się nawet dla kogoś na skromny prezencik, jak naprzykład dla dzieci p. Marcina Kopytkiewicza, którego dom upodobał sobie jakoś nad inne i częstym w nim bywał gościem.

P. Marcin nie odpłacał mu się wzajemnością; wprawdzie u siebie tolerował go, a nawet zdobywał się na powierzchowne oznaki czułości, skłoniony snać do tego przypuszczeniami o świetnej sytuacji majątkowej staruszka, których, jak się raz wygadał, był tajemnym wyznawcą; prawdopodobnie chodziło mu o wykrycie owego domniemanego kapitaliku i przeniesienie go na swoją kamieniczkę na Kleparzu. Sam przecież nie odwiedzał go; był „nad Rudawą" wszystkiego raz, albo najwięcej parę razy, czego starowina nie brał bynajmniej za złe panu Marcinowi. Gdzież jemu, właścicielowi realności i kandydatowi na radcę miejskiego, fatygować się z wizytami do figury tak małoznaczącej, i to jeszcze mieszkającej w takim zakazanym zakątku, jak „nad Rudawą". Wszakże to na drugim końcu miasta! Z Kleparza kawał niemały.

Staruszka znała dobrze cała dzielnica Nowego Świata i Smoleńska, lubił bowiem przechadzać się po plantach na przestrzeni *Collegium novum*; regularnie przez rok cały można było spotkać go tam o pewnych godzinach, a latem i jesienią rad siadywał na jednej z ławek w pobliżu „Grażyny", gdzie zwykły zbierać się matki i niańki z dziatwą, dla której miewał zawsze w kieszeni karmelki, albo kolorowe cukierki angielskie. Dalej zapuszczał się wtedy chyba, gdy szedł na Kleparz w odwiedziny do pana Marcina.

Raz, jakoś pod jesień, zniknął nam nagle z horyzontu, nie pokazując się wcale w miejscach, gdzie zwykle można go było spotkać. Zauważyłem to po niejakim czasie dopiero; zaintrygowało mnie to tem bardziej, że zapytywany o niego raz p. Marcin, którego spotkałem na ulicy, nie umiał mnie objaśnić na razie; przyrzekł mi tylko, że się dowie.

Tak rzeczy stały, gdy razu jednego spostrzegłem na rogu ulicy skromną kartę żałobną, oznajmującą, iż zeszedł z tego świata ś. p. Jan Kublicki, którego pogrzeb odbędzie się jutro z kostnicy szpitala św. Łazarza.

Więc umarł w szpitalu! Biedny starowina! nie miał go kto doglądać w domu. Mój Boże! jak smutną jest starość dla człowieka osamotnionego! Jakież były ostatnie jego chwile?

Ale pomyślałem sobie, że może p. Marcin wie coś o tem, a nawet, że to on zająwszy się pogrzebem, kazał wydrukować klepsydrę.

Postanowiłem przeto dowiedzieć się bliższych szczegółów, i w tym celu zwróciłem kroki ku kamienicy pana Marcina, gdy jak na to, spotkałem jego samego i idącego spiesznie i mającego minę bardzo zaaferowaną. Wytłómaczyłem to sobie łatwo kłopotami, nieodłącznemi od zajęcia się pogrzebem.

Nie widział mnie, trzeba było więc samemu go zaczepić. Zajęty moją myślą, przystąpiłem do rzeczy bez wstępu.

— Jak się pan masz? — rzekłem — cóż mu było? na co umarł?

— Kto taki?

— Kublicki?

— Jaki Kublicki?

— No, pan Jan, ten z nad Rudawy, pański przyjaciel.

— A! umarł? kiedyż?

— Jakto, nie wiesz pan?

— Pierwsze słyszę

— Umarł w szpitalu, jutro pogrzeb.

— O! — rzekł pan Marcin tonem konwencjonalnego ubolewania — dziwno mi też było, że tak dawno go nie widziałem. Dzieci dopytywały się już o niego.

— Więc pan się nie dowiadywałeś w jego mieszkaniu?

— Nie miałem czasu. Pan wiesz, że teraz wybory do Rady miejskiej.

— Będziesz pan na pogrzebie?

— No, naturalnie.

Z tem rozstaliśmy się, bo panu Marcinowi spieszyło się.

Nazajutrz, o godzinie wymienionej na karcie pogrzebowej, stawiłem się w kostnicy. Ludzi była garstka maleńka, a wśród nich napróżno szukałem pana Marcina. Nie było go.

Chciałem zobaczyć jeszcze nieboszczyka, ale trumna, skromna bardzo, była już zabitą.

Ceremonje żałobne nie zabrały wiele czasu. Dwukonny karawan stał już przed kostnicą; wyniesiono trumnę i niebawem kondukt był gotów.

Ale idąc za nim, jakże zostałem zdziwiony, gdy oko w oko spotkałem się z żywym panem Janem.

Dziwnego doznałem wrażenia, i muszę się przyznać, że nim zdążyłem się opamiętać, lekki dreszczyk mimowoli przebiegł mi po skórze. Ależ bo zdarzenie było niezwykłe; ten sam człowiek, na którego pogrzeb przybyłem, stał przedemną we własnej swojej osobie!

Powitał mnie przyjaźnie.

(Dokończenie nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 7 stycznia. Dr. Kathrein oświadcza w dzienniku *Tiroler Stimmen*, że rozmawiał wprawdzie z Gregrem o ugodzie czesko-niemieckiej, ale że nie przemawiał bynajmniej w imieniu stronnictwa, a tem mniej nie prowadził żadnych układów. Redakcja *Tiroler-Stimmen* dodaje od siebie: „Raczej pomagajmy Polakom i Czechom i korzystajmy z ich pomocy, żeby usunąć u naszego ludu liberalną pianę; nie myślimy jednak wcale zamienić liberalnych Niemców na liberalnych Czechów, którzy nie są wcale lepsi, a może trochę gorsi, niż krajowi opozycjoniści“.

Praga 7 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono dwa §§ 20 i 21. Mowcy z opozycji zastanawiali się ciągle jeszcze nad oświadczeniem namiestnika w sprawie wewnętrznego języka służbowego. Przemawiali posłowie: Herold i Vaszaty; ten ostatni gwałtownie występował przeciwko marszałkowi, za jego nieprawidłowe postępowanie przy sprawdzaniu kompletu na ostatniem posiedzeniu, z czego wywiązała się gwałtowna polemika z drem Plenerem. Kiedy Vasaty zwrócił się do orędzia rządowego i zaczął odczytywać odnośne rozporządzenia językowe, marszałek zabrał głos: „Nie chciałem panu przerywać, kiedyś pan przeciwko mnie przemawiał, bo nie chciałem być sędzią we własnej sprawie; ale teraz muszę pana prosić, żebyś się pan zanadto od rzeczy nie oddalał.“ Vaszaty mimo tego upomnienia czytał dalej; marszałek odwołał się do Izby, która istotnie przechyliła się na jego stronę. Na żądanie młodo-czechów głosowanie nad § 21 przeprowadzone zostało imiennie. Na początku posiedzenia poseł Engel wniósł protest przeciwko postępowaniu marszałka na ostatniem posiedzeniu. Hrabia Clam Martinitz wniósł kontr-protest, podpisany także przez Niemców. Podczas całego posiedzenia posłowie prowadzili bardzo ożywione rozmowy i narady nad sytuacją chwili.

FRANCJA.

Paryż 7 stycznia. Juljusz Ferry broni się wobec nanowo podniesionych przeciwko niemu zarzutów, jakoby był zwolennikiem polityki pojednawczej z Niemcami. Przeciwnie, poczytuje sobie za chlubę, że przyprowadził do skutku zbliżenie francuzko-rosyjskie. W rozmowie z korespondentem *Evénement*, nazywa Ferry śmiesznem oszczerstwem twierdzenie, iż do wyprawy tonkińskiej nakłonił go Bismarck. Dowodzić tego mogą napaści, jakich był przedmiotem ze strony *Norddeutsche Allgem. Zeitung*. O swoim stosunku do Rosji mówił Juljusz Ferry co następuje: „Kiedy byłem ministrem, stan rzeczy na szachownicy europejskiej przedstawiał się inaczej, niż dzisiaj. Moi następcy znaleźli w Rosji punkt oparcia, którego nam przed pięciu laty brakowało. Sprawa bułgarska nie sprowadziła jeszcze oziębienia stosunków Niemiec i Rosji. Mimo to, mój rząd miał tę zasługę, że przy sposobności sprawy egipskiej, wprowadził Rosję na morze Śródziemne. Przy zawarciu pożyczki egipskiej, żądaliśmy mianowicie, żeby Rosja podjęła się gwarancji razem z innemi państwami europejskiemi. Car zgodził się na to i poraz pierwszy widziano podpis Rosji obok innych mocarstw kontynentalnych. Kiedy zwołałem do Paryża konferencję w sprawie kanału Suezkiego, reprezentant Rosji szedł zaraz po francuzkim. Do praktycznego wyniku konferencja ta nie doprowadziła, bo mój rząd tymczasem upadł“.

Boulogne 7 stycznia. Konferencje między Parnellem a O'Brienem dzisiaj się zakończyły. Obie strony postanowiły przebieg obrad uważać jako poufny. Powszechnie sądzą jednak, że zupełna wymiana myśli, jaka się między nimi odbyła, uprawnia do nadziei, że przyjdzie do pokojowego załatwienia istniejących sporów. O'Brien pozostanie jeszcze przez kilka dni w Boulogne i porozumiewa się z Mac-Carthym. Parnell z towarzyszami odjechał już do Anglji.

WŁOCHY.

Rzym 7 stycznia. Według doniesienia biura Herolda, Papież udzielił dymisji wszystkim służącym Włochom, ponieważ okazało się, iż wielu z nich działało w charakterze tajnych ajentów włoskiego rządu.

ANGLJA.

Londyn 7 stycznia. Rozeszły się pogłoski, że Gladstone zwątpiwszy po ostatnich wypadkach w powodzenie polityki *Home-Rulowej*, ma zamiar ustąpić z widowni życia publicznego. Podobno przygotowuje długą mowę do swoich wyborców, w której ostatecznie ich pożegna.

O'Brien ma się podobno po przyprowadzeniu do skutku zgody między powaśnionemi frakcjami irlandzkiemi, oddać w ręce władz angielskich w celu odsiedzenia kary, na którą został skazany zaocznie.

Zbliżający się okręt angielski, który wiezie na swoim pokładzie Padlewskiego i jego losy, zaczyna niepokoić opinię publiczną. Co zrobić z Padlewskim? Prawo o politycznych przestępcach, wydane w r. 1870, wyraźnie wskazuje położenie takiej osobistości na ziemi angielskiej, ale dzienniki jakoś zaczynają głośno się odzywać, iż można robić wyjątki, kiedy zachodzi wyjątkowa okoliczność. *Times* poprostu powiada, że rosyjskich nihilistów bronić nie należy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Na międzynarodowym targu pieniężnym nastał znów perjod spadku stopy procentowej.

* Obrót giełdy londyńskiej wynosił w roku ubiegłym z górą 85 miljardów złr.

* Do austrjackiej kasy oszczędności złożono w miesiącu grudniu zeszłego roku 2.764.574 złr., a odebrano z niej w tym samym czasie 3,733.182 złr. Kapitał z depozytów wynosił z końcem ubiegłego miesiąca 180,821.000 złr.

* Bank austro-węgierski ustanowił stopę procentową przy dyskoncie w wysokości $4^1/_2$, przy pożyczkach na zastaw papierów renty państwowej i obligów bankowych na 5, a przy pożyczkach na inne papiery wartościowe na $5^1/_2$ od sta. Dywidendę na rok 1890 uchwalono w kwocie 47·30 złr. od akcji. Kupon za drugie półrocze 1890 roku wynosi przeto 32 złr. 30 centów. Udział, jaki w zyskach mają obie administracje państwowe, wynosi 783,381 złr., a przypadający do zapłaty podatek od banknotów 49,653 złr.

* Do *Politische Correspondenz* donoszą z Madrytu, że rząd tamtejszy postanowił wypowiedzieć hiszpańsko-włoski traktat handlowy.

* Od dnia 7 b. m. termin, jaki na kolei północnej cesarza Ferdynanda pozostawiono interesantom na przeładowywanie towarów wynosić będzie 12 godzin, a nie jak dotąd tylko 6.

* Z Rzymu donoszą, że reprezentanci pewnej grupy kapitalistów angielskich zawarli z kilku włoskiemi domami handlowemi umowę, co do utworzenia angielsko-włoskiego banku budowlanego z kapitałem zakładowym 25 miljonów lirów. Celem banku będzie zabudowanie dzielnicy Villa Ludovici między Porta Pia i Porta del Popolo.

Wiedeń 7 stycznia.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.34—8.35, *żyto* 7.43—7.44, *owies* 7.12—7.14, *rzepak* 12.85—13.60, *kukurydzę* 6.48—6.50, *olej rzepakowy* 33.—33 50, *olej lniany* —.— —.—.

Pasza. 100 kilo siana 2.69—519. Słoma 2.13—2.63 koniczyna —.——.—

Na *targ bydła* przeznaczonego na rzeź, spędzono dziś 2552 sztuk z Węgier, 1079 sztuk z Galicji, — sztuk z Bukowiny i 1014 sztuk z okolic niem. 194 b wołów. Płacono (licząc za cetnar metr. wagi rzeźnej) za tuczone woły węgierskie 50—62 złr., galicyjskie 50—58, niemieckie 52—64, włościańskie — — —, za cetnar metryczny wagi żywej: bnhaje i krowy — — — złr.

Okowita kontyngentowa 17.50—18.—.—.

Targ na trzodę. Dziś spędzono 1478 sztuk, w tej liczbie —— tucznych. Płacono za młodą trzodę licząc za kilo żywej 34—41 ct.

Cukier nierafinowany 14.70 — 14.75, rafinowany w głowach 30.50—31.—, w kostkach 31.00 do 31.75, miałki 30.00—30.25.

Nafta kaukazka w Trjeście 6.50—6.75, z Fiume w Wiedniu 20.00—20.25, amerykańska z Fiume 21.25—21.50, krajowa z Florisdorf *Type blank* 19.00—19.50, przezroczysta 20.00—20.25, z Odergu *white Star* 20.50—20.75, *stand white* —.——.—, galicyjska *stand white* marka Skrzyńskiego 19.50—20.00, cesarska Skrzyńskiego 21.75 do 22.00, *wh. rose* z Pardubic —.——.—, *st. wh* —.——.—, *st. wh.* Gartenberg-Schreier 18.75—19.25.

Kawa Santos superior 110—112, Ceylon highrown 137—153, lowgrown 129—135, Jawa 120—124 Portorico 130—138.

Ceny zboża

z dnia 7 stycznia 1890 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	7·10—8·10	6·90—7·75	6·60—7·65
Żyto	5·90—6·30	5·85—6·15	5·80—6·10
Jęczmień	5·80—7·—	5·25—7·—	5·20—6·—
Owies	6·——6·40	5·90 6·20	5·50 6·95
Groch	6·——9·—	6·— 8·50	5·75 8·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	40·—52·—	39·—53·—	38·—49·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 85·—
Okowita za 10·000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Ruch handlowy i usposobienie spokojne.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś św. Marcjanny, panny i Marjusza; jutro śś. Wilhelma bisk. i Agatona pap.

Rocznice. 9 *stycznia 1829* pogrzeb Woronicza w Krakowie. Jan Paweł Woronicz, poeta, kaznodzieja przypominający Skargę, biskup krakowski, odnowiciel pałacu biskupiego w Krakowie, w końcu arcybiskup warszawski i prymas Królestwa Polskiego Kongresowego, a jako taki koronował cara Mikołaja na króla polskiego w Warszawie, umarł w Baden pod Wiedniem 4 grudnia 1828 r. Zwłoki zacnego, czcią całego narodu otoczonego księcia Kościoła, złożono na Wawelu dnia 9 stycznia 1829.

Dnia 9 stycznia 1795 Moskale wywożą króla Stanisława Augusta z Warszawy, a w dwa lata potem powstają legjony polskie w Lombardji. Zaraz po upadku powstania Kościuszkowskiego wstąpiło wielu Polaków do armji francuzkiej, w nadziei, iż rzeczpospolita ujmie się za sprawę naszą. Między innymi wstąpili w szeregi francuzkie ks. Sułkowski, Amilkar Kosiński. Im więcej przybywało Polaków, tem silniej wyrażała się myśl, aby utworzyć osobne oddziały polskie. Pracowali nad jej wykonaniem: Józef Wybicki, Eljasz Tremo, Francuz de la Roche, a najwięcej Jan Henryk Dąbrowski. Napoleon Buonaparte opierał się formacji wojska polskiego pod opieką Francji, aż wreszcie zgodził się na utworzenie legjonów polskich w niepodległej wówczas Lombardji. Jakoż dnia 9 stycznia 1797 r. podpisaną została ugoda w Medjolanie, po między rządem lombardzkim a jenerałem Dąbrowskim. W owej ugodzie powiedziano, iż „lud lombardzki uważać będzie Polaków, uzbrojonych na obronę wolności, jako prawdziwych braci, nie zaś jako zaciąg cudzoziemski“. Wodzem legjonów został jenerał Dąbrowski. Do d 7 marca 1797 było już 2000 Polaków pod bronią. Najwięcej dostarczyli ich jeńcy, zabrani z armji austryjackiej, rodowici Polacy lub Rusini. Niedługo potem wzrosły te zastępy do 6 tysięcy i popłynęła z ich piersi po raz pierwszy pieśń nasza: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Z powodu śmierci dra Tomasza Staneckiego przesłało wczoraj wielu przyjaciół zmarłego, między innymi także kilku profesorów naszego Uniwersytetu, telegramy kondolencyjne bolesnym ciosem dotkniętej rodzinie.

Na pogrzebie ś. p. Tomasza Staneckiego, rektora Wszechnicy lwowskiej, reprezentować będzie krakowski Uniwersytet JM. rektor Zakrzewski.

Delegat krak. Towarzystwa lekarskiego na pogrzeb zmarłego w Warszawie dra Wiktora Szokalskiego — prof. dr. Mars — powraca jutro do Krakowa.

Bawi w naszem mieście dr. Andrzej Chramiec, właściciel i kierownik zakładu wodoleczniczego w Zakopanem.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego Akademji Umiejętności, odbędzie się d. 13 stycznia 1891 r., t. j. we wtorek o godz. 6 wieczór, na którem: 1) prof. L. Ćwikliński odczyta rzecz o Janickim; 2) Sekretarz złoży dzieło dra M. Bobowskiego p. t. „Polska poezja religijna do końca w. XVI, cz. I. Pieśni katolickie“.

Sprawozdanie z ostatniego odczytu dra Ochorowicza, który zgromadził wczoraj liczną publiczność w sali Tow. Ubezpieczeń, odłożyć musimy dla braku miejsca do jutrzejszego numeru.

Komisja, złożona z pp. radców: Beringera i Chmurskiego, oraz dyr. budownictwa p. Niedziałkowskiego zwiedziła wczoraj wieżę Marjacką, dla zbadania, jakie roboty około jej naprawy są na razie konieczne.

Jubileusze instytucyj. Krakowskie Koło artystyczno-literackie obchodzić będzie niebawem dziesięciolecie swego istnienia. Wydział „Koła“ polecił p. Kazimierzowi Bartoszewiczowi napisać i wydrukować dotychczasowe dzieje sympatycznego stowarzyszenia, którego prezesem od chwili założenia jest znakomity artysta-malarz p. Juljusz Kossak.

Również krakowska Kasa oszczędności święcić będzie w r. b. ćwierćwiekowy jubileusz zasłużonego istnienia. Wydziały: „Koła“ i t. zw. Wielki Kasy krzątają się gorliwie około upamiętnienia tak ważnych w rozwoju obu instytucyj rocznic.

Z teatru. Siódme przedstawienie komedji K. Zalewskiego: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ wypadło wczoraj, jak dawniej, dobrze zupełnie. Mówimy: dobrze zupełnie, to znaczy, że nie mamy nic do nadmienienia; wszystko było na swojem miejscu i wszystko dostrajało się do całości artystycznej. Panna Kałużyńska po raz pierwszy grała rolę Zofji i była energiczną, podejrzliwą i dowcipną tak, jak tego wymagała postać, stworzona przez autora. Pani Wojnowska jest poprostu świetną — to dosyć. Pani Siemaszkowa wywiązała się bardzo ładnie z swego zadania. O pani Siennickiej, która w roli Amelji Tichard jest znakomitą, trudno więcej powiedzieć nad to, cośmy w swoim czasie napisali po wystawieniu komedji Zalewskiego. Męzkie role wykonali panowie: Żelazowski, Sobiesław i Ruszkowski — bez zarzutu.

Gwarectwo Jaworznickie ofiarowało 400 cetnarów węgla dla ubogich m. Krakowa, bez różnicy wyznania. Zarządowi „Gwarectwa“ przesłane będzie za ten dar pisemne podziękowanie naszej Rady miejskiej.

Próba z aparatem ratunkowym odbędzie się dziś o godz. 5 popołudniu, na dworcu gmachu straży ogniowej, w obecności p. prezydenta i radców miejskich.

Pożar wszczął się wczoraj w południe w domu Janigów (róg Rynku i ulicy św. Jana). W mieszkaniu właścicielki zajęła się od żelaznego pieca podłoga, a od niej belka sufitowa. Straż pożarna natychmiast ogień ugasiła.

Strach ma wielkie oczy. Wczoraj około 9 wieczorem, zebrała się przy rogu ul. Dietla i Stradomia gromadka izraelitów, informująca z przestrachem przechodniów, że się w narożnym domu pali. Twierdzenie swe opierali żydzi na fakcie, że się z okien drugiego piętra silny dym od kilkunastu minut wydzielał. Dopiero stróż uspokoić zdołał zebranych, że się rzeczywiście pali, ale na kominie kuchennym 2-go piętra, zkąd też przez otwarte okno dym się ulatniał.

Z Wieliczki piszą nam: Dnia 5 b. m. przed godziną 7 wieczorem wszczął się pożar, prawdopodobnie wskutek nieostrożności, na przedmieściu wielickiem „Lednica“ u Puka, który w jednej chwili objął całe domostwo, składające się z izb mieszkalnych, stodoły i stajni pod jednym dachem.

Znaczniejsze oddalenie od miasta nie pozwoliło na czas pośpieszyć tutejszej ochotniczej straży pożarnej z pomocą. Pomimo tego spisali się strażacy dzielnie, bo skończyło się na spaleniu dachu, nie naruszając powały i przyległych zabudowań.

Nie ujmując nikomu należnego uznania, odszczególnić musimy prawdziwe poświęcenie się czeladnika kominiarskiego Leona Cynara, który biorąc palące się krokwie w ręce, odrzucał je, jakby niezapalone polana.

Brak własnych koni w gminie uczuwa się coraz bardziej, gdyż wieczorem lub w nocy, kiedy koni fjakrów miejscowych na placu nie ma, trudno myśleć o ratunku, chociaż przyrządy do gaszenia są dostateczne i ochota strażaków naszych największa.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 10 stycznia: Po raz pierwszy *Złote rybki*, komedja w 4 aktach Franciszka Schönthana, z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 8 stycznia.

Hotel Saski: hr. Fr. Poletyłło z Litwy, hr. Konstancja Łoś z Bobina, br. Zdzisław Brunicki z Lublińca, br. Zdzisław Heydel z Berna, Józef Kierwiński z Glinek, Leopold Metzger ze Lwowa, Kazimierz Gautier z Chruszczyny, Wiktor Morawski z Brzącowic, Antonina Borkowska z Przemyśla, Leokadja Stołykwo z Wiednia, Marja Saillet z Zagorzan, Antoni Nimptsch z Prus, Wincenty Renzenberg ze Lwowa, Karol Listowski ze Lwowa, Adolf Schlösser ze Lwowa, Helena Klobassa z Skołyszyna, Jadwiga Gaszyńska z Żelazówki, dr. Wacław Sobierański z Marburga, M. Nugent Deloin z Wiednia, Andrzej Prock z Lincu, dr. Andrzej Chramiec z Zakopanego.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . . **1** złr. — ct.
Kwartalnie . . . **3** „ — „
Półrocznie . . . **6** „ — „
Rocznie . . . **12** „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie — „ **15** „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . **1** złr. **35** ct.
Kwartalnie . . . **4** „ — „
Półrocznie . . . **8** „ — „
Rocznie . . . **16** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta“, której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego“*.

Rada miejska.

(Posiedzenie zwyczajne z dnia 8 stycznia).

Przewodniczący dr. Szlachtowski. Zebranie pp. radców dość liczne.

Z porządku dziennego referuje p. prezydent sprawę zapisu ś. p. Karola Kruzera na budowę teatru w Krakowie. Rada upoważnia p. prezydenta i r. m. Hajdukiewicza do odebrania sumy 46.000 rs. z banku krajowego we Lwowie i wystawienia oświadczenia tej treści, że na przypadek, roszczenia sobie przez kogokolwiek praw do kapitału lub procentów — przysługuje bankowi możność wyegzekwowania żądanej kwoty.

Na wniosek prof. Zolla uchwalono, aby komisja teatralna obmyśliła sposób uczczenia nazwiska szlachetnego fundatora w nowym gmachu teatralnym.

(Przy tej sposobności, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że ś. p. Karol Kruzer oddawał się z zamiłowaniem studjom nad literaturą dramatyczną, a nawet próbował dość szczęśliwie tłómaczyć na język polski dramaty Szekspira. Przyp. Spr.).

Z kolei przedkłada p. Skrzyniarz wnioski sekcji ekonomicznej, następującego brzmienia:

I. Przyjmuje się do wiadomości, iż sekcja ekonomiczna zarządziła wykonanie robót przedzimowych w budynkach miejskich, według kosztorysów przez ekonomat miejski, na podstawie protokółów komisji napraw przedzimowych wygotowanych, kosztem 5.882 złr. 5 ct.

II. Udziela się kredyt dodatkowy w kwocie 3.500 złr., na pokrycie kosztów robót przedzimowych.

Wnioski te wywołały niezmiernie ożywioną dyskusję, w której dość ostro ścierały się zdania i zapatrywania merytoryczne na postępowanie sekcji ekonomicznej oraz działalność ekonomatu miejskiego i rewidenta techniczno-rachunkowego.

Pierwszy r. m. Gwiazdomorski wniósł, aby w przyszłości sekcja ekonomiczna przychodziła z żądaniem większego kredytu dopiero po dokładnem porozumieniu się z Radą, która winna mieć przegląd jasny dokonanych robót. Gdy referent przedstawił mowcy, co z polecenia Rady dokonanem zostało — r. Gwiazdomorski uznał wydane kwoty za zbyt wygórowane.

R. m. Redyk staje w obronie sekcji ekonomicznej, tłómacząc, że budynki i szkoły miejskie są w nader opłakanym stanie. Mowca należał do komisji lustracyjnej, która zarządziła dokonanie potrzebnych robót, a że sekcja dotąd kosztorysu nie przedstawiła, to tylko dlatego, że lustracje odbywały się w miesiącach letnich, kiedy posiedzeń Rady nie ma.

Z kolei zabierali głos pp. Friedlein, Kwiatkowski, Kasparek i Domański w obronie sekcji ekonomicznej, oraz pp. Propper, Styczeń, Bruśnicki i Chęciński przeciw, krytykując zarazem działalność ekonomatu i rewidenta technicznego.

Rada wreszcie uchwala wnioski sekcji, oraz dwa wnioski r. m. Proppera, aby: 1) instrukcja dla rewidenta technicznego, wypracowana przez sekcję prawniczą, przedłożoną została w krótkim czasie Radzie miejskiej, oraz 2) uregulowano instrukcję dla ekonomatu miejskiego, a następnie przedstawiono ją do zatwierdzenia Radzie. Przyjęto również wniosek r. m. Kasparka, aby wobec przeciążenia pracami sekcji ekonomicznej — powierzane były w przyszłości do rozpatrzenia sprawy policji budownictwa sekcji III.

Z kolei udziela Rada Towarzystwu ochrony biednych starców starozakonnych w Krakowie, p. n. „Asyfas Skenim“ subwencji w kwocie 500 złr. i jednorazowej zapomogi, ze względu na poniesione w r. u. wydatki, w takiejże kwocie.

Wreszcie uchwalono, że pięciolecia, należące się urzędnikom miejskim, obliczać należy wedle płac uregulowanych uchwałami Rady m. z r. 1889, i przyznano kredyt dodatkowy w kwocie 150 złr. na opędzenie kosztów utrzymania sierot.

Przed zamknięciem jawnego posiedzenia, zarządził jeszcze p. Prezydent wybory do komisyj.

Do komisji przemysłowej weszli z po za Rady pp.: 1) dr. Adrjan Baraniecki, 2) Jan Wdowiszewski, 3) Stanisław Barabasz, 4) Sławomir Odrzywolski, 5) Stanisław Twaróg, 6) Ernest Stockmar, 7) Antoni Gettlich, 8) Wacław Głowacki, 9) Karol Otto, 10) Piotr Kossobudzki.

Do komisji archiwalnej wybrano pp.: dra Stanisława Smolkę, dra Bolesława Ulanowskiego, dra Franciszka Piekosińskiego, dra Augusta Sokołowskiego.

Sekcja V powołała na delegatów swych do domu kalek, pp.: dra St. Pareńskiego i dra St. Paszkowskiego. Wreszcie do komisji gazowej wybrano w miejsce p. Szancera, dra Ernesta Bandrowskiego.

Przy drzwiach zamkniętych odbyło się posiedzenie tajne.

Telegramy

Lwów 9 stycznia. Tutejsze dzienniki donoszą że minister oświaty zwrócił się do prezydjum namiestnictwa z żądaniem przedstawienia projektów, co do organizacji wydziału lekarskiego w miejscowym Uniwersytecie.

Wiedeń 9 stycznia. Czterem niższym klasom zakładu wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem, przyznano prawo zakładów publicznych, a to na razie na trzy lata.

Wiedeń 9 stycznia. Liczenie ludności wykazało, że w dniu 31-go grudnia było w stolicy monarchji 809.443 ludności, a z wojskiem i mieszkańcami zabudowań dworskich 835.463.

Praga 9 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu wniósł dr. Rieger o natychmiastowe rozpoczęcie obrad nad pismem rządu w odpowiedzi na rezolucje p. Skardy, co do czeskiego języka urzędowego w służbie wewnętrznej. Ks. Szwarcenberg przemawiał za przesłaniem wspomnianego pisma złożonemu z sześciu osób komitetowi. Poseł Schmeykal godzi się na to, ale upiera się przy zdaniu, że według poprzednio powziętej uchwały przedewszystkiem powinna dostać się pod obrady ustawa o kurjach według narodowości

Serajewo 9 stycznia. Onegdaj o godz. 8 min. 2 wieczorem dało się w Janjicji pod Zenicą uczuć silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszyły grzmoty podziemne. Zjawisko trwało trzy sekundy; szkody przez nie nikt nie odniósł.

Berlin 9 stycznia. Wczoraj zebrała się znów parlamentarna komisja dla spraw odnoszących się do ochrony robotników, celem wysłuchania referatu znanego katolickiego obrońcy warstw pracujących, posła ks. Hitze. Sprawą tą parlament, po ukończeniu rozpraw szczegółowych nad budżetem, będzie się prawdopodobnie zajmował przez czas dłuższy.

Wiesbaden 9 stycznia. W kołach dworskich spodziewają się, że cesarz odwiedzi księcia luksemburskiego.

Kolonja 9 stycznia. *Koelnische Zeitung* dowiaduje się, że rząd serbski zamierza zaciągnąć dziesięcio miljonową pożyczkę, którą Skupczyna ma zatwierdzić na posiedzeniu dnia 28 b. m. Fundusze z tego źródła mają być użyte wyłącznie na cele wojskowe, a w szczególności chodzi o zaopatrzenie armji w działa Kruppa i karabiny repetjerowe.

Paryż 9 stycznia. Pogrzeb księcia Leuchtenberga odbędzie się w sobotę, przy udziale ministra spraw zewnętrznych p. Ribot i innych członków rządu francuzkiego.

Paryż 9 stycznia. Z powodu zgonu ks. Leuchtenberga, przesłał prezydent Rzeczypospolitej carowi rosyjskiemu telegram kondolencyjny, w swojem i rządu imieniu.

Paryż 9 stycznia. Prezydent rzeczypospolitej p. Carnot ma w tym roku odwiedzić Algierję a może i Tunis.

Paryż 9 stycznia. Nadeszła tu wiadomość, że w południowo-amerykańskiej Rzeczypospolitej Chili wybuchła rewolucja.

Bruksela 9 stycznia. Pełny komitet umiarkowanie liberalnego stronnictwa oświadczył się w zasadzie za rewizją konstytucji, ale zarazem uznał, że bezwarunkowe zaprowadzenie powszechnego głosowania wyszłoby na szkodę stronnictwa liberalnego.

Rzym 9 stycznia. Zmarł tu jenerał zakonu OO. Dominikanów ks. Laroca. Był z pochodzenia Hiszpanem.

Rzym 9 stycznia Zawaliła się tu kamienica. Trzej robotnicy znaleźli śmierć pod gruzami. Król osobiście kierował robotami ratunkowemi. Za to zgotowała mu ludność owację.

Medjolan 9 stycznia. Robotnicy urządzili wielką demonstrację przed prefekturą, a to z powodu braku pracy. Pięciu najburzliwszych indywiduów aresztowano.

Belgrad 9 stycznia. Mimo wyraźnej zapowiedzi, król Aleksander jeszcze nie odwiedził swej matki.

Belgrad 9 stycznia. Minister oświaty wniósł o zreorganizowanie tutejszej wyższej szkoły i o utworzenie z niej zupełnego uniwersytetu.

Belgrad 9 stycznia. Rejencja podjęła się pośrednictwa między rodzicami króla i przedstawiła im projekt ugody, regulującej stosunek królowej Natalji do dworu. Król Milan zgodził się na ten projekt a matka królewska również okazuje skłonność, ale uprosiła sobie jakiś czas do namysłu. Po ostatecznem zatwierdzeniu umowy ma królowa wyjechać z Belgradu.

Londyn 9 stycznia. Rokowania Parnella z O'Brienem, jakie toczyły się w Boulogne, doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Przyszła podobno do skutku umowa, na mocy której Parnell zrzekł się na nieograniczony czas przywództwa w stronnictwie irlandzkiem pod warunkiem, że miejsce jego zajmie O'Brien lub Dillon zamiast Mac Carthy'ego. Już dnia 15 b. m. ma się tu odbyć walne zgromadzenie stronnictwa irlandzkiego, celem wybrania nowego przywódzcy. Chodzi o to, aby na takie załatwienie głośnego zatargu w gronie patrjotów irlandzkich, zgodził się przywódca liberałów angielskich sędziwy Gladstone.

Londyn 9 stycznia. Bank angielski zniżył stopę procentową na 4 od sta.

Birmingham 9 stycznia. Na odbywające się tu zgromadzenie doroczne narodowego stowarz. górników przybyli reprezentanci 147.000 robotników. Uchwalono dać wyraz swej sympatji dla strejkującej służby na kolejach szkockich i zbierać dla nich pieniądze.

Lizbona 9 stycznia. Kongres robotników portugalskich uchwalił, że robotnicy nie mają pracować 1 maja, lecz będą urządzali zgromadzenia celem domagania się, aby jak najrychlej czas pracy dziennej ograniczono do 8 godzin.

Nowy Jork 9 stycznia. Indjanie zburzyli miasto Idaho i wymordowali jego mieszkańców.

Nowy Jork 9 stycznia. *N. Y. Herald* utrzymuje, że zatarg z Anglją o morze Behringa jest bliski załatwienia. Nie ma więc powodu do gromadzenia w tamtych stronach statków wojennych.

Nowy Jork 9 stycznia. P. Powderly, naczelnik robotniczego Stow. „rycerzy pracy“, zwołuje na przyszłą wiosnę konferencję delegatów wszystkich amerykańskich Stow. przemysłowych, celem naradzenia się nad potrzebnemi w przemyśle reformami.

Wiedeń 9 stycznia. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 307, Akcje Länderbankn 218·50, Renta złota 103·50, Renta majowa 99·30.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	90 60	Obl. ind. gal..	— —
„ srebrn. „	90 85	4½% Obl. Poż.	
„ 4% złota.	107 95	kraj. galic..	— —
„ 5% pa. nie.	103 75	6% List. zas. g.	
Akc. ban. AW..	997 —	Za.kr. z. 36-l.	— —
„ kredytowe	307 —	4½% Listy zas.	
Londyn	114 65	Banku kr. g..	— —
Napoleony	9 09	Akc. Länderb..	218 70
Dukaty	5 42	„ kol. Kar.-L.	208 75
Marki	56 20	„ lw.-czer.	230 50
5% Ren. w. pap.	100 90	„ „ połudn..	13? 25
4% „ „ złota	103 05	Ruble	133 —
Losy prem. w..	136 25	Srebra	— —

Usposobienie giełdy: mdłe.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru załącza się dla Sz. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: *Zawiadomienie o przeniesieniu Administracji i Ekspedycji. „Przeglądu Polskiego“ do księgarni Żupańskiego i Heumanna w Krakowie.*

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj języka francuzkiego pojedynczych lub zbiorowych, udzielam osobom dorosłym. Posiadam metodę specjalną nauczania w krótkim czasie tak zasad tego języka, jakoteż i konwersacji. Bliższych szczegółów zasiągnąć można przy ul. św. Jana Nr. 21 I. piętro. 201(7-10)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Doniesienia rozmaite.

Fortepiany Streichera i Hofbauera przegrane są do sprzedania w składzie B. Gabryelskiej. Rynek Krzysztofory. 176(6-6)

Parcela za rogatką wolską jest do sprzedania. Wiadomość na rogatce wolskiej. 205(3 3)

Omnibus używany w dobrym stanie jest do sprzedania, wiadomość w hotelu Saskim. 203(3 3)

Fortepian koncertowy Bechsteina mało używany, za przystępną cenę do sprzedania (własność prywatna) w składzie J. M. Kordeckiego ul. św. Anny Hotel Victoria. 202(4-10)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 180(6-6)

Lokale.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Pryncypalnej, są do wynajęcia od 15 stycznia, widzieć można codziennie od 10 do 12. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“.

Sklep do wynajęcia w hotelu Saskim, znajdujący się pod salą balową. 204(3-3)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (249 ?)

zaraz:

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 14.
Pokój kawalerski na II piętrze ul. Grodzka Nr. 36.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batrrego Nr. 24.
2 pokoje z komórką i ładnym widokiem na II piętrze ul. Lubicz Nr. 21.
2 pokoje z meblami lub bez na III piętrze od frontu. Rynek gł. Nr. 9.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. [illegible]oselska Nr. 19.
Pokój z przedpokojem na parterze, ulica Studencka Nr. 7.
Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
3 pokoje z meblami, przedpokojem, na II piętrze, ul. Długa Nr. 7.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.
Pokoik z meblami na I piętrze, ul. Kanonna Nr. 15.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8
4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.

od 15 stycznia

5 pokoi, przedpokój z meblami, kuchnta na II piętrze ul. Bracka Nr. 11.
2 pokoje duże frontowe z posacką, nyża w której może być i kuchenka, przedpokój na II piętrze ul. Szewska Nr. 4.
2 pokoje z ładnym widokiem, komórka, na II piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.
6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 8.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na wysokim partere, ul. Krowoderska Nr. 40.

Prawdziwe granaty w złocie.

Prawdziwe ametysty, topasy, moldawity itd. 913(15 1?)

Czeska ajencja Ferd. Hofmanna, Kraków, Grodzka, 26.

Zające świeże

sztuka od 90 cnt. do 1·20 (bez skórki) **Jelenie. Rogacze i Dziki** w całości i dowolnych częściach, **Bażanty, Jarząbki, Cietrzewie, Kuropatwy i Kwiczoły** sprzedaje po cenach jak najumiarkowańszych

K. Knoreck w Krakowie
Florjańska Nr. 23.

Drób tuczony zawsze na składzie. 1016(1-6)

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT“
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,

wychodzić będzie w 1891 r.

w tymże samym formacie i objętości co *w trzech latach* popoprzednich **w nowej okładce**, uposażony w bogatą treść (najnowsze, umyślnie dla *„Świata“* napisane utwory **Henryka Sienkiwicza, Elizy Orzeszkowej, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego, Józefa Tretiaka, Dr. Juliana Ochorowicza, Piotra Chmielowskiego** i w. i.) i prawdziwie artystyczne ilustracje **naszych mistrzów, z 2 dodatkami książkowemi i 4 rycinami.**

Prenumerata na Świat wynosi:

Rocznie 12 złr. Półrocznie 6 złr. Kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej

w Administracji „Swiata“: 40. Ulica Florjańska.

Premium nadzwyczajne „Świata“ na rok 1891:

Prenumeratowie, którzy wniosą **z góry całoroczną prenumeratę wprost do Administracji „Świata“** otrzymają jako *premium nadzwyczajne* **własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich**, posiadający **znacznie wyższą wartość** od rocznej ceny prenumeracyjnej SWIATA. **Roczni prenumeratorowie prowincjonalni**, którzy w myśl niniejszego ogłoszenia *z premium nadzwyczajnego* korzystać zechcą, raczą nadesłać *50 centów* na opakowanie i przesyłkę pocztową rysunku.

Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowanie odpowiedniej ilości premij, Administracja SWIATA uprasza **o wczesne wnoszenie prenumeraty.** 70(4-6)

Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem Gminy miasta Krakowa
Kraków, Sukiennice Nr. 17—18. 910(5-6)

utrzymuje stale na składzie, prawdziwe Korczyńskie wyroby płótna, bielizny stołowej, ręczników, płóciennka, dryle i zefiry Andrychowskie, sukna z Kęt i Sławuty, koce i haliny Łańcuckie, kilimy z Buczacza, Zbaraża i Kosowa, koronki Zakopańskie, Muszyńskie i Przeworskie, oraz wiele innych w kraju wyrabianych towarów po cenach stałych a bardzo przystępnych.

W tych dniach opuściło prasę **drugie wydanie**

„ANANASA“

najwięcej ulubionego kalendarza humorystycznego illustrowanego.

Ananas oprócz dokładnej części kalendarzowej i informacyjnej zawiera humorystyczne feljetony, nowelle wiersze i opowiadania **Bartelsa, Miłkowskiego, Bartoszewicza** i t. d. Oprócz tego mieści w części literackiej humorystyczną **jednodniówkę** złożoną z blisko stu artykulików prozą i wierszem.

Na część illustracyjną **Ananasa** złożyły się ołówki **Kostrzewskiego, Kruszewskiego, Ichnowskiego** i t. d. Prócz tego podaje **Ananas** cztery piękne reprodukcje fototypijne z głośnych utworów artystycznych.

Ananas jest **najtańszym** z większych kalendarzy galicyjskich, egzemplarz kosztuje bowiem tylko **45 ct.** (z przesyłką pocztowa **60 ct.**) Adres wydawcy **K. Bartoszewicz Kraków Sukiennice 27.**

Premium dla nabywców „Ananasa“.

Każdy nabywca **„Ananasa“** może nabyć za **40** ct. (z przesyłką **50** cnt.) piękne **Album illustrowane** p. t.:

Mickiewicz na Wawelu.

Na album to złożyły się pióra: Kornela Ujejskiego, Henryka Sienkiewicza, M. Konopnickiej, M. Bałuckiego, A. Bełcikowskiego, Dra H. Zatheya, prof. Rostafińskiego, dra Sokołowskiego itd., itd. Oprócz tego znajduje się w albumie opis pogrzebu Mickiewicza z podaniem mów na nim wygłoszonych, — dalej list Wiktora Hugo o Mickiewiczu, mowa Carnota przy odsłonięciu pomnika Adama w Paryżu itd., itd. — Wydanie na pięknym papierze z illustracjami w formacie tak zw. cesarskim. (12-?)

Cena dla nabywców „Ananasa“ zniżona tylko do dnia 10 Stycznia 1891.

Księgarnia **K. Bartoszewicza** w Krakowie poleca również:

Dla grzecznych dzieci, zbiór powiastek, bajeczek i wierszyków z pięknemi illustracjami. Cena 50 cnt.
Szkice i rysunki, album rysunków znacznych malarzy. Cena 1 złr.
Pieśni polskie, najlepszy zbiór utworów patrjotycznych (trzecie wydanie) w eleganckiej w oprawie 1 złr.
Bartoszewicz Juljan. Historja pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena zniżona 5 złr.
Złote myśli A. Mickiewicza, z życiorysem poety. Cena 40 ct. W oprawie w płótno angielskie 70 ct.
Bartoszewicz Kazimierz, 40 kronik humorystycznych. Cena 80 ct.
Beranger. Piosnki przekładu Ludwika Kozłowskiego. Cena 1 złr.
Do starego pokolenia, (wiersz z pod zaboru rosyjskiego). Cena 20 ct.
Grudziński Stanisław. Na ruinach, poemat, 2-gie wydanie. Cena 20 ct.
Krasicki Ignacy. Dzieła w 5-ciu tomach. Cena 2 złr.
Lipiński Tymeteusz. Pamiętniki z roku 1831. Cena 1 złr.
Niemcewicz J. U. Dzieła, tomów 5. Cena 2 złr.
Perły humoru polskiego. Dwa wielkie tomy. Cena zniżona 2 złr.
Bartels. Piosnki i satyry, dwa zeszyty — każdy po 50 ct.

Księgarnia K. BARTOSZEWICZA w Krakowie przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma perjodyczne.

Roboty ręczne
wyroby krajowe

Obrusy, serwetki, portiery, fartuszki, podstawki, chusteczki, dywany i poduszki kilimkowe, serdaki, mufki, czapki, majoliki węgierskie. 1013(1-3)

„Nowość“ Płótna bośniackie na suknie wieczorowe. **Rękawiczki** jedwabne kolorowe i czarne, poleca w doborowym wyborze i najtaniej

EUG. SMIDOWICZ
Kraków, Sukiennice L. 29.

CUKIERNIA
WŁ. SCHMIDA
w Krakowie,
ul. Szewska l. 27.

Ogłasza że znanej dobroci

pączki po 4 cnt. sztuka

nadziewane różą malinami, i marmoladą morelową, dostać będzie można dwa razy dziennie, rano o godz. 11 i popołudniu o godz. 3-ciej zaczawszy od dnia Sylwestra, większą liczbę pączków proszę zamawiać wcześniej.

Kreślę się z głębokim szacunkiem
974(10 ?) **W. Schmid.**

Gilzy mechaniczne

(nicklejone) wyrobu krajowego powszechnie uznane za najlepsze w pudełkach
za 1000 sz. **1·10** za 100 sz. **12** ct
poleca 1014(1-6)

EUG. SMIDOWICZ
Kraków, Sukiennice L. 29.
Zgłoszenia odwrotnie

Odwołanie.

Umieszczone przezemnie przeciw p Józefowi Gajewskiemu w „Kurjerze Polskim“ obelżywe i niezgodne z prawdą inserata a mianowicie w Nr. 270 z 1 października 1890 pod napisem: „Ostrzeżenie“, rozpoczynające się od słów: „Murarz Józef Gajewski, nie mogąc z powodu wygórowanych żądań znaleźć zajęcia“ a w Nr. 279 z 10 października 1890, rozpoczynający się od słów: „Murarz J. Gajewski...“ w całej ich osnowie niniejszem z żalem odwołuję, dla dania zu pełnej satysfakcji p. Józefowi Gajewskiemu, koncesjonowanemu majstrowi murarskiemu w powiecie Krakowskim,

1012 (1-1) **Dobrowolski.**

Na kolędę

Obrazki św. Pańskich

tak własnego nakładu, jak i obce, z najpierwszych fabryk, po najniższej cenie i w największym wyborze, poleca: 957(?-?)

Księgarnia katolicka
Dr. W. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

100 egzemplarzy Pacierza (katechizm dla najmłodszych dzieci) z **2** obrazkami tylko **1** złr. i **50** cn

Na czas zimowy.

Rum Jamaica

beczułka na $4^1/_2$ litra 5 złr. Cognac francuzki 6 złr. Herbata chińska 2 złr. **Ceny wraz z opakowaniem i cłem.**

Pomimo nadzwyczajnie nizkich cen, mogę złożyć na żądanie dowody, że wszystkich kupujących u mnie jestem wstanie zadowolić. Zamówienia wypełniam punktualnie i z dokładnością. 965(4-10)

V. Fornasari
w Trieście.

Godne czytania!

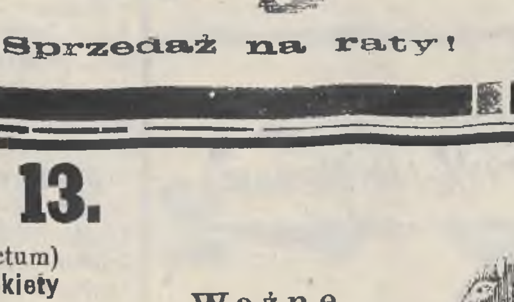
Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony na świeżym maśle przez kuchmistrza ś. p. Alfreda Potockiego, a obecnie restauratora w hotelu Pollera, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można, przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie [illegible]nkietów, kolacji bali i wieczorków po b[illegible] o przystępnych cenach. 925(25-?)

Z szacunkiem
Józef Danilewicz.

SKŁAD FORTEPIANÓW
HARMONIJ I PIANIN
BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

Wynajem!



Wynajem!

(29-?)

Sprzedaż na raty!

EUG. SMIDOWICZ, Kraków Sukiennice L. 29

poleca w doborowym wyborze i najtaniej

TOWARY NORYMBERGSKIE.

Bawełny, Wełny, Włóczki, Kanwy, Jedwabie, Taśmy, Krepiny, Elastyka, Sznurowadła, Guziki, Klamry, Igły, Szpilki, Nici maszynowe Harlanda i Klarka. Brykle, Stalki, Podszewki, Organtyny i różne artykuły do szycia. Weloniki, Gazy, Rękawiczki jedwabne i wełniane.

ZAMÓWIENIA ODWROTNIE. 1015(1·15)

Skład główny
w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego

„On i Ona“

Nowelle 808(12-12)

Walerji Soleckiej
z przedmową
Henryka Sienkiewicza.

Cena złr. 1·20, z przesyłką 1·30.

Treść: Jej dziecko. — Krasenka. Różowy pokój. — Amor. — Moje pierwsze zamówienie. — Horodyszcze.
(18 arkuszy druku).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W aptece pod „Barankiem“
W. REDYKA
W KRAKOWIE.

Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.

Woda M. S. Allen znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.

Balsam krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież i przyczynia się do bujnego porostu.

Woda anaterynowa wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto woda **Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński** i t. d.

Pasty do zębów, Cremy na twarz, **Perfumy** płynne stałe i Oriza i t. d.

Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką. 349(1-1)

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, asekuteczna stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulicy **Sławkowskiej Nr. 2**. Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.

Pracownia J. Jahnównej

Kraków, Rynek, 10, II piętro,
wykonywa

Suknie balowe, wieczorowe, Sorties de Bal

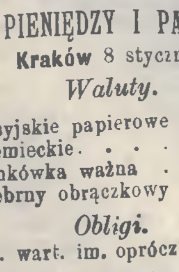
podług najświeższych journali **paryzkich**
gustownie, szybko i niedrogo i łaskawym względom Szanownych Pań się poleca. 1005(3-6)

Duży, angielskiej rasy, 9 miesięcy liczący, czarny

PIES

jest do sprzedania.
Bliższa wiadomość w sklepie, przy ulicy Sławkowskiej l. 30 u p. Vetulani. 921(9-?)

JAN BAJER w Krakowie, ulica Grodzka 13.



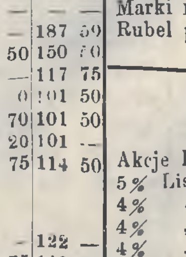
SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk. — **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** i t. p. Przyjmuje do reperacji **wachlarze, grzebienie szyldkretowe, i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.**

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Ważne dla Panów Restauratorów!



934(6-?)

JAN TOMBIŃSKI
artysta-rzeźbiarz
w Krakowie, ul. św. Marka 31,

wykonywa wszelkie roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie, bronzie itp., przyjmując zamówienia na ołtarze, nagrobki, figury, sztukaterje i wszelkie ornamentacje po cenach najumiarkowańszych. 8?0(20-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 8 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Buble rosyjskie papierowe za 100.	132 —	133 50
Marki niemieckie	55 50	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 40
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	89 75	90 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	104 5[illegible]
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 35	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	92 50	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 75	95 7[illegible]
4% „ „ „ „	99 75	100 50
4½% „ „ „ „	107 50	108 50
5% „ Banku hipot. we Lw. pre[m].	100 75	101 75
5% „ „ „ „ niepr.	98 —	98 75
4½% „ „ „ „	10[illegible] —	101 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.		
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub i kop.	97 50	99 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	207 50	208 —
„ Lwow.-Czeniow. „ 200 „	228 —	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	296 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	8 —

Wiedeń 7 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	90 25	90 45
4²/₁₀% „ srebrna	90 40	90 60
4% Renta austr. złota	107 —	107 20
5% „ papier. nieopodatkow.	103 40	103 90
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	1[illegible]0 [illegible]0	130 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 40	[illegible]38 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	177 75	178 25
5% Renta węg. papierowa	100 45	100 65
4% „ „ złota.	102 55	103 75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	[illegible]10 —	111 —
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	103 50	104 50
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884.	9[illegible] 25	98 75
4% gal. Obligacje propinacyjne.	93 —	93 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku. . . 120 złr.	164 40	164 90
Credit Anst. dla han. i prz. 160 „	306 —	30[illegible] 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	357 7[illegible]	358 95
Oest. Länderbank . 200 „	217 60	218 10
Austr.-węg. Bank . 600 „	993 —	995 —
Unionbank . 200 „	241 25	241 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	157 —	158 —
Wied. Bankverein . 100 „	116 75	117 25
Akcje kolei.		
Altöld-Fiume . 200 złr. 5%	200 50	202 —
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2795	2800
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	207 50	20[illegible] 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	17[illegible] —	173 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 —	230 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 [illegible]5	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	245 50	24[illegible] —
Südbahn (Lombardy) . [illegible]00 „ „	132 2[illegible]	132 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 —	197 —
„ Nord-Ost. . 200 „ „	196 50	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	114 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 50	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 10	100 70
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 25	98 —
5% „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	108 50	109 —
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 20	101 50
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	110 —	111 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 40	102 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 20	99 50
„ „ 1890 300 „ 4%	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 „ 5%	95 —	95 50
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 —	83 80
„ „ nieopod. „ „	90 20	90 70
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	187 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	149 50	150 [illegible]0
„ „ złot. 200 złr. 5%	11[illegible] —	117 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 [illegible]0	101 50
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 70	101 50
„ Nordost. . 300 „ „	100 20	101 —
„ „ złotem 200 „ „	113 75	114 50
Losy.		
5% Donau Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premjowe Wiedeńskie „ 100	145 75	146 75
„ Węgierskie „ 100	135 25	135 50
„ Tureckie fr. 400	36 60	37 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 20
Kredytowe „ 100	180 5	182 —
Insbruku „ 20	— —	— —
Krakowskie „ 20	— —	23 50
Otuer (miasta Budy) 40	55 —	56 —
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	18 7[illegible]	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 60	13 —
Rudolfa „ 10	19 —	19 50
Salzburskie „ 20	— —	— —
St. Genois „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie „ 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 39	5 41
20-frankówki	9 05	9 7
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 36	11 41
Marki niemieckie za 100 marek	5[illegible]	5[illegible] 07
Rubel papierowy za 100 rubli	131 [illegible]	132 —

Lwów 7 stycznia.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	[illegible]01 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 80	95 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 20	95 90
4% „ „ „ „ 52 letn.	99 7[illegible]	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 [illegible]0	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 50	104 2[illegible]
4½% Obligi pożyczki krajowej.	98 —	98 50

Warszawa 7 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 50
„ „ „ V „	— —	97 25
4% Listy likwidacyjne	— —	93 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	97 —
„ „ „ IV „	— —	96 25

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski.
Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.
Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.